Nr. 252. Kraków, dnia 4 Listopada — Środa. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	3 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ —
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyniela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się na cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się najpierw nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o w c z e s n e odnowienie przedpłaty, która wynosi:

miesięcznie:

w miejscu	1 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
w cesarstwie niemieckiem . .	2 „	50 „

do końca roku:

w miejscu	3 złr.	60 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	4 „	— „
w cesarstwie niemieckiem . .	5 „	— „

Podolski projekt oszczędności.

II.

Wykazaliśmy w pierwszym artykule, jak mylnym jest rachunek autorów projektu oszczędnościowego, iż przez zmniejszenie liczby Rad powiatowych będzie można oszczędzić połowę dzisiejszego wydatku na Rady. Projekt ten jednak ma inne jeszcze, bardzo ujemne strony, które tak stanowczo przeciw niemu przemawiają, że zrównoważyć ich nie może oszczędność jakich 200.000 złr. — bo wyższej sumy ona z pewnością nie dosięgnie.

Wyznajemy, że nie należymy do tych, którzy w dzisiejszych Radach powiatowych ideał jakiś, szczyt doskonałości upatrują. Znamy ich braki, wiemy ile zaniedbały, wiemy, że w wielu Radach sekretarz jest wszystkiem, a wybrani członkowie i przewodniczący ich nie wiele albo i nic nie robią. Ale jeżeli pominiemy tę najgorsze wyjątki z jednej, a kilka wzorowo dobrych i czynnych Rad z drugiej strony, to cały środek przedstawi nam obraz instytucyj, którym to i owo można zarzucić, które jednak niewątpliwie są użyteczne, nie tylko jako szkoła życia publicznego ale także i jako czynne organa autonomicznej administracyi. Owe drogi powiatowe, które przed dziesięciu jeszcze laty były przedmiotem powszechnego szyderstwa, dziś o wiele lepiej się przedstawiają. Nadzór nad gminami bywa w niektórych powiatach wykonywany w taki sposób, że pożyteczne jego skutki są już widoczne. Tu i owdzie założona powiatowa kasa zaliczkowa lub oszczędności, stała się poważnym czynnikiem obrotu pieniężnego w powiecie. Niejedna instytucya publicznego dobra zawdzięcza Radzie powiatowej swój byt. Im bardziej oświata będzie się szerzyć, praktyka życia publicznego i autonomicznej administracyi wzrastać, im więcej wchodzić będzie do Rad nowych ludzi, którzy stopniowo nowe życie w nie wleją — tem bardziej użyteczność Rad powiatowych wzrastać będzie. Trzeba więc czynić wszystko, co tym instytucyom działalność ich ułatwi, zaniechać wszystkiego, co ją utrudnić może. A jesteśmy przekonani, że łączenie dwóch Rad w jedną, nie ułatwieniem będzie, ale znacznem utrudnieniem.

Łatwo pojąć, że wszelka administracya im odleglejsza tem jest trudniejsza. Rada, dzisiaj zbliżona do gmin, mająca najczęściej swą siedzibę w środkowym punkcie powiatu — przez złączenie dwóch powiatów w jeden zostałaby od bardzo wielu gmin znacznie oddaloną, zwłaszcza, że nie można by jej dać za siedzibę dowolnego punktu, któryby dla obu powiatów mniej więcej był środkowym, ponieważ zawsze siedzibą jej musiałaby być siedziba jednego z dwóch starostw. Stosunki z gminami byłyby utrudnione, wójtom byłoby ciężko chodzić do drugiego powiatowego miasta, i w konsekwencyi miejsce bezpośredniego z gminami zetknięcia, które jest zawsze najlepszem, zajęłaby biurokratyczna pisanina. Zdwojona liczba gmin, nad któremi ma Rada nadzór i opiekę, zdwojona przestrzeń dróg w zarządzie utrudni prezesowi i wydziałowym ich czynność — na tych, którzy dotychczas gorliwie pracowali, większe nałoży brzemię, tych co byli bezczynni z pewnością do zdwojonej czynności nie zachęci.

Ale co ten projekt wprost czyni niewykonalnym, to stosunek z władzami rządowemi. Terytorya administracyi autonomicznej powinne być zawsze zupełnie zgodne z terytoryami administracyi rządowej. Obie te władze są wzajemnie na siebie wskazane, wzajemnie jedna drugiej potrzebuje. Jeżeli Rada powiatowa działać ma na terytoryach dwóch starostów, stosunek z jednym z nich, t. j. z tym, w którego powiecie nie znajduje się siedziba Rady, byłby nadzwyczaj utrudniony. To wszystko, co dotychczas załatwiało się osobistem porozumieniem marszałka ze starostą, zejdzie znowu na drogę pisaniny i wszelkie korzyści bezpośredniego zetknięcia odpadną. Na Radach szkolnych okręgowych i inspektorach okręgowych, działających na dwa powiaty, najlepszy mamy dowód, jak wadliwym jest ten system, w którym są takie różnice między terytoryami władz. I to jest jedna z najważniejszych przyczyn wielkich braków w naszej administracyi szkolnej.

Autorowie projektu zdają się to uczuwać — podsuwają bowiem myśl, że byłoby do życzenia, żeby i terytorya rządowych władz administracyjnych były powiększone, przez połączenie dwóch starostw w jedno. Rzecz naturalna, że g d y b y to nastąpiło, za starostwami musiałyby pójść i Rady powiatowe, ażeby uniknąć owej niezgodności terytoryów. Wszakże póki starostwa pozostaną, jak są, póty i Rady powiatowe muszą zatrzymać swoje dotychczasowe terytorya. Czy dla administracyi rządowej łączenie dwóch starostw w jedno byłoby pożądanem — to nie należy do przedmiotu. Ale pominąć nie możemy okoliczności, iż autorowie projektu zupełnie mylnego użyli tu argumentu. Powiadają: dawne obwody obejmowały więcej niż po dwa dzisiejsze powiaty, i jakoś było dobrze, owi starostawie obwodowi mieli czas i wszelkie funkcye administracyjne pełnić, i jeszcze bawić się w policyę. Zapominają zaś autorowie projektu, że naprzód zakres administracyi ówczesny z dzisiejszym nie da się porównać, dziś bowiem czynności administracyi są znacznie rozleglejsze, a powtóre, że wówczas pod owemi starostwami obwodowemi było sto kilkadziesiąt tak zwanych mięszanych polityczno-sądowych powiatów, które w rzeczach administracyi były organami starostów obwodowych, tak, że obwód tylko zarządzał a powiat wykonywał. Dzisiaj przy braku takich więcej lokalnych organów i wobec rozleglejszego zakresu działania administracyi można bardzo powątpiewać o wykonalności projektu powrócenia do dawnych obwodów.

Kilka słów o podniesieniu przemysłu krajowego.*)

Ze wszystkich prowincyj Austryacko-Węgierskiej monarchii, Galicya niezaprzeczenie stoi najniżej pod względem przemysłowym. Wielki przemysł, wymagający znacznego kapitału zakładowego i obrotowego, nie może w swych trudnych początkach wytrzymać konkurencyi innych prowincyj austryackich, zalewających Galicyę swemi wyrobami; drobny zaś przemysł, prowadzony po większej części przez ludzi technicznie niedostatecznie wykształconych nie może również sprostać tej konkurencyi, bo wyroby jego nie są albo dość tanie, albo brak im wykończenia i gustu: prócz tego ten ostatni nie umie odpowiednią uczciwą reklamą wyszukać pola zbytu dla swoich wyrobów.

O tym upadku przemysłu krajowego wiele się mówi, ale czy dosyć robi się, aby go praktycznemi środkami podnieść?

Kupować wyroby zagraniczne takie, jakich Galicya wcale nie produkuje, jest smutną koniecznością, ale czy jest objawem p a t r y o t y z m u dobrze zrozumianego, kupować produkta zagraniczne, gdy można podobne wyrobu krajowego nabyć, niech osądzi każdy, kto, może bez zastanowienia, zaspakaja swe bardzo często urojone, niezbędne potrzeby, nabywaniem wyrobów zagranicznych, przyczyniając się tym sposobem do płacenia haraczu prowincyom lub krajom bardziej od nas przemysłowym.

Dziś szczególnie, gdy państwo ościenne gwałcąc wszelkie prawa międzynarodowe i ludzkości, i wszelkie traktaty, wydala ze swego terytoryum uczciwie pracującą ludność tylko dla tego, że należy do narodowości polskiej, czy jest czynem patryotycznym kupować jakiekolwiek wyroby niemieckie, i czy odwet na tej drodze przynajmniej nie jest słusznym i wskazanym. Warszawa już dała przykład, zastępując w swych fabrykach robotników niemieckich robotnikami polskimi, wydalonymi z Prus, — naśladujmy ten przykład, zastępując o ile można wyroby niemieckie wyrobami naszemi.

Na drodze ustawodawczej nie da się odosobnić Galicyi od reszty monarchii cłami ochronnemi, a to jedno mogłoby podźwignąć nasz przemysł, wyroby bowiem nasze jako pośledniejsze od zagranicznych, za granicą odbytu nie znajdują, my zaś, korzystając z „wolnej konkurencyi“ nie staramy się wcale, choćby z drobną z początku ofiarą komfortu nabywać swoje wyroby i przyczynić się tą drogą do podniesienia naszego przemysłu. Usprawiedliwiamy się często tem, że ceny niektórych naszych wyrobów są tak wygórowane, że dla wielu pozostają one niedostępnemi; prawda, ale jeśli zapewnimy wyrobom naszym zbyt, to zwiększony popyt wyrodzi wkrótce między naszymi przemysłowcami konkurencyę, która ceny unormuje. Ale tu działanie kilku jednostek nie wystarczy — tu trzeba, aby całe społeczeństwo galicyjskie tą sprawą zainteresowało się.

Do podniesienia naszego przemysłu domowego przedewszystkiem, (bo gdy ten się rozwinie, to z czasem może powstać i wielki przemysł) uważałbym dwie drogi za konieczne:

1) zapewnić odbyt wyrobom, teraz wyrabianym,
2) wyroby te stopniowo ulepszać.

Pierwsze dałoby się osiągnąć przez zawiązanie n. p. **„Ligi wzajemnej ochrony przemysłu krajowego.“**

Wiedząc z własnego doświadczenia, jak trudno dla najpożyteczniejszego nawet Towarzystwa pozyskać członków, jeżeli za warunek trzeba im postawić płacenie rocznej, choćby najskromniejszej wkładki, wiedząc również, jak wielu takich płacących członków uważa swój obowiązek względem Towarzystwa za spełniony przez uiszczenie tej wkładki, postawiłbym za zasadę, że przystąpienie do Ligi nie pociąga za sobą obowiązku płacenia jakiejkolwiek wkładki, a nakłana na członków j e d y n i e m o r a l n y o b o w i ą z e k zachęcania się wzajemnego do zakupna wyrobów krajowych przez wskazywanie sobie źródeł i przez zapobieganie zakupnu produktów zagranicznych. Przypuścić należy, że członkowie Ligi, biorąc na siebie dobrowolnie tylko m o r a l n y obowiązek, spełniliby go sumiennie.

Nasuwa się tu jednak pytanie, czem zostaną pokryte nieuniknione koszta administracyjne? Te bywają zwykle dwojakie:

Praca biórowa
i materyały kancelaryjne.

Pracy z początku podjąć by się musieli ludzie dobrej woli, bezpłatnie, a sądząc po sobie, znaleźliby się tacy z pewnością.

Materyały zaś piśmienne, (druki) pokryłaby bądź subwencya Wydziału krajowego, bądź ofiarność prywatna

Do Ligi powinien należeć każdy, komu na sercu leży podniesienie przemysłu krajowego, a zatem zarówno producenci jak i konsumenci; pierwsi, aby o ich wyrobach wiedziano, drudzy aby wyroby pierwszych zakupywać.

Każda warstwa społeczeństwa przyczynić się może do podniesienia przemysłu krajowego. Od warstw więcej wykształconych należy się spodziewać prędszego zrozumienia celu takiej Ligi i skuteczniejszego jej poparcia.

Gdybyśmy mieli władzę państwową, któraby podobne poparcie swoim przykładem wdrożyła, jak to n. p. w r. 1801 uczynił Bonaparte, który dla podniesienia fabryk wyrobów batystowych (linon) w St. Quentin i fabryk wyrobów jedwabnych lugduńskich wymagał od Jozefiny, aby ona sama i jej damy dworu tylko w wyrobach tych fabryk na zebraniach dworskich ukazywały się, co też wkrótce wyroby te w modę wprowadziło, rzecz poszłaby łatwiej; gdy tak nie jest, to tylko w z a j e m n y d o b r y p r z y k ł a d może wydać owoce, czyniac wyroby krajowe m o d n y m i.

W pierwszej linii obowiązkiem naszej a r y s t o k r a c y i byłoby dać przykład; bo gdyby u niej do „d o b r e g o t o n u“ należało popierać przemysł krajowy i jego wyroby nabywać, to i w innych warstwach ten „bon ton“ znalazłby licznych naśladowców, a wówczas nie możnaby jej zarzucić, tak jak dziś, że u niej przysyłane cenniki takich: „Magasin's du Printemps.“ albo „du bon marché“ uzyskują liczne zamówienia.

W każdej zaś warstwie poprzećby mogły działalność Ligi nasze p a n i e, gdyż one najwięcej miałyby sposobności zużytkowania tych wyrobów n. p płócien, koronek etc. a o ile by ich niechęć lub obojętność postęp Ligi utrudniała, o tyle, biorąc sobie za cel to poparcie, mogłyby pod względem propagandy więcej od mężczyzn dokazać; — ale czy zechcą?.... Trzeba wierzyć, że ich poczucie patryotyczne zrozumie, iż w tym kierunku wpływ ich może być dla kraju bardzo pożytecznym.

Handel nasz spoczywa prawie wyłącznie w rękach I z r a e l i t ó w. Oni mogliby również poprzeć działalność Ligi, gdyby... uczciwie chcieli pochodzenie wyrobów kupującej publiczności podać i bez żądania lichwiarskiego procentu w rozsprzedaży wyrobów krajowych pośredniczyć. Czy jednak wielu starozakonnych zrozumiećby chciało, że żyjąc w naszym kraju, taką przysługę mu oddać powinni, a nie być wyłącznie kolporterami wrogich naszemu przemysłowi wyrobów?

Zbyt wyrobów może tylko być zapewnionym, jeżeli dobre chęci członków Ligi nie rozbiją się o brak wiadomości, gdzie tych wyrobów dostać można. Trzebaby zatem zaraz po zawiązaniu się Ligi:

1) przez odpowiednie organa autonomiczne sporządzić s p i s miejscowości, w których i jaki przemysł istnieje;

2) wezwać przemysłowców lub im ułatwić sporządzenie c e n n i k ó w (dobrze byłoby illustrowanych), i te cenniki uczynić w odpowiedni sposób dostępnemi wszystkim członkom Ligi np. przez wydanie katalogu, pisma peryodycznego i t. p

3) urządzić w każdem znaczniejszem mieście bądź przy muzeum (np. techniczno-przemysłowem w Krakowie) lub w jakim sklepie, jak to już z własnej inicyatywy uczynił pan Stanisław Markiewicz we Lwowie, w y s t a w ę nieustającą, czy to samych wyrobów, czy też rycin, próbek i tam dalej.

4) Wskazanem byłoby, aby stowarzyszenia spożywcze o ile możności pierwszeństwo dawały wyrobom krajowym i z ich istnieniem członków swoich zapoznawały.

5) Ale to już najtrudniej — bo wymagałoby nakładu kapitału, do jakiego dziś nikt nie jest skorym, założyć jak najwięcej s k l e p ó w sprzedających w y ł ą c z n i e wyroby krajowe; dlatego wyłącznie, aby przez podsuwanie wyrobów niekrajowych, naszych nie deprecyonować, dopóki się dostatecznie nie wydoskonalą, aby porównanie znieść mogły.

Cenniki, o jakich mówiłem, w miarę ich ukazania się powinny być w lokalach publicznych np. cukierniach, kawiarniach etc. dla publiczności d o s t ę p n e, a oprócz tego możnaby zastosować sposób następujący:

W Wiedniu istnieje stowarzyszenie kupców; należący do tego stowarzyszenia otrzymują od zarządu dość dużą etykietę, którą przyklejają na drzwiach swego sklepu, tak iż idąc ulicą bez wstępowania można widzieć, kto z nich należy do stowarzyszenia. I tu zarząd ligi mógłby wydawać podobne k a r t y, aby członkowie ligi mogli przed wejściem do sklepu widzieć, czy w nim znajdują się wyroby krajowe lub nie. Dla uniknięcia zaś nadużyć, karty te musiałyby być i m i e n n e.

Ale jak publiczność będzie mogła się przekonać, czy towary sprzedawane jej za krajowe, są niemi rzeczywiście? Możeby się tu dało ustanowić jednę dla wszystkich wyrobów m a r k ę o-

*) Nie we wszystkim zgadzamy się z autorem niniejszego artykułu. Ze względu wszakże na ważność poruszonej w nim sprawy, chętnie otwieramy mu łamy naszego pisma, zastrzegając sobie, iż do sprawy tej powrócimy i nasze zapatrywanie uzasadnimy. Dodać musimy, że artykuł ten otrzymaliśmy jeszcze w sobotę, ale dla braku miejsca nie mogliśmy go zaraz zamieścić. Dzisiaj spotykamy się z nim w lwowskim *Przeglądzie*. Wspominamy o tem, aby się zastrzedz przeciw możliwemu zarzutowi przedruku. (*Red.*)

---

31)

DWIE DROGI.

Opowiadanie na tle pamiętnika osnute

przez

FR. RAWITĘ.

(Ciąg dalszy.)

— Podziwiam dar zgadywania.

Sewenia czuła, że jest niesprawiedliwą. Dodała więc po chwili:

— W każdym razie, w miejsce lilij wodnych wolisz pan... Tacyta.

— Nie zawsze — odrzekł niby obojętnie Pawełek. Ale ton odpowiedzi nie uszedł uwagi Seweni.

Późnym wieczorem obaj wrócili do mieszkania. Pawełek stracił rozmowność i w ogóle był nie w humorze. Pochodziwszy trochę po pokoju, zabrał się do czytania... Tacyta.

Musisz przyznać — mówił żartując Janek, — że Sewenia odgadła twoją najsłabszą stronę!

— Myślę, że ani trochę!

— Ej, zaczynasz być dla mnie bardzo podejrzanym; kto wie, czy ja twojej słabej strony nie odgadłem.

Nazajutrz było jeszcze dobrze dwie godziny do wschodu słońca, kiedy obaj już byli gotowi. Jeżeli pan Poręba, jako dobry strzelec i myśliwy, z pewną żyłką traktował polowanie, młodzież zapatrywała się na nie objektywnie, jako na rozrywkę tylko i nic więcej. Żadna gra uczuć nie miała tu miejsca. Mówią, że jest to wadą teraźniejszej młodzieży. Myślałbym w każdym razie, że nie wielką. Polowanie z dżokejami na biednego zająca, który jest w stanie umrzeć z przestrachu, obaczywszy gromadę różnobarwnych jeźdźców, jest zabytkiem prastarego zwyczaju i nałogu, który przez łupinę cywilizacyi dotąd jeszcze w naturze ludzkiej przegląda. Ale jak długo będą na świecie dzikie zwierzęta, tak długo człowiek pośród nich będzie także zwierzęciem. Można śmiało powiedzieć, że oświata i cywilizacya ludzi w ogóle, sto w prostym stosunku do dzikich zwierząt w pewnym kraju.

Ale nie o te cechy nam chodzi.

Zdecydowano, że obaj będą wiosłować, a pan Poręba strzelać.

Odwiązano łódź od brzegu, zabrano schowane u młynarza wiosła i dalej na modre tonie! — Z początku wiosłowanie szło nie tęgo, ale, że do oczeretów i zarośli było jeszcze daleko, obaj z łatwością korzystali z lekcyi, przypominali rzeczy zapomniane i szło coraz lepiej.

Ranek był spokojny, do wschodu słońca była jeszcze dobra godzina.

Po nad naszemi stawami, panuje inna, wonniejsza atmosfera. Zapach tataraku, rdestów rumieniących się po nad brzegami, zapach lilij wodnych, wyciąganych wiosłem — to wszystko ma inny charakter. Woda była cicha i odbijała różowe obłoki, wysłańce słońca. Pan Poręba zachęcał gestami i słowem, aby płynąć powoli i nie spłoszyć sejmu. Uderzenia wioseł były tak łagodne, że tylko po kręgach na wodzie poznać można było, że płynęli.

Gwar dolatywał coraz bliżej i bliżej; z szerokiej powierzchni wód łódź przymknęła pod olbrzymie oczerety i płynęła wolno pod ich zasłoną.

Naraz przód łodzi pokazał się u wrót wielkiej halawy wodnej. Dostrzeżono go. Nastała cisza. Nie widziano jeszcze ludzi, więc nie lękano się. Wtem pośród ciszy odezwał się głos kaczora, głos trwogi, nawołujący do ucieczki. Plusnęła powierzchnia wód. I w mgnieniu oka zerwały się stada, podzielone na dwie wielkie grupy; jedna leciała w prawo, druga w lewo. Pan Poręba strzelił w jedną stronę, później drugą rurę odwrócił na prawo i strzelił znowu. Błękitny dymek zakrył uciekających, na chwilę tylko. Powstała wielka wrzawa, wielki krzyk ptasi — potem cisza. Część zerwała się znowu do bystrego lotu i uniosła się nad głowami myśliwych, mała część siadła na dalekich halawach, chroniąc się po tatarakach i oczeretach; kilka trupów pływało, kilka ranionych kaczek szamotało się, zrywając się do lotu. Podjeżdżano łodzią do każdej i trofea składano do łodzi. Napół żywe kaczki, pan Poręba z chłodną krwią myśliwego uderzał głową o kolbę i rzucał obojętnie do gromady. Oczyszczono strzelbę, nabito — i powoli jechano dalej do drugiej halawy. Część ptactwa w czasie wpłynięcia do halawy łodzi, pochowała się do oczeretów i co chwila porywała się pojedynczo.

Im dalej płynęli ku wierzchowinie stawu, tem trudniej było; cała powierzchnia wody była pokrytą liliami i wodorostami, tak, że łódź ledwie przesunąć się zdołała.

Pan Poręba zapalał się coraz więcej, jak prawdziwy myśliwy, a młodzi zapomnieli o liliach.

Płynąc pod oczerety, z daleka spostrzegli nowe stado kaczek; już pan Poręba dał znak ręką, aby płynęli cicho i powoli. — Płynęli właśnie obok rozkosznych krzaków lilij i Pawełek przypomniał sobie obietnicę — nie swoją. Schylił się i szarpnął mocno ręką kilka piękniejszych egzemplarzy. Kwiaty nie dały się wyrwać tak łatwo, korzenie były zapuszczone głęboko. W skutek tego szarpnięcia, płynąca powoli łódź tak się mocno pochyliła na stronę, że obaj siedzący — pan Poręba i Janek, nie wiedząc co się stało, krzyknęli w jeden głos:

— Ostrożnie, na miłość Boga!

Głos ten był dobrym sygnałem dla kaczek. W jednej chwili powstało pluskanie wody, krzyk kaczorów i gromada takaż jak pierwsza, porwała się do góry. Na strzał było za daleko.

Jest to chwila najnieprzyjemniejsza dla myśliwego, kiedy mu zwierzyna ucieka bez strzału.

Pan Poręba kiwnął głową, jakby mówił: przepadło! a potem zwrócił się do Pawełka:

— Poezya na polowaniu, to gorzej, jak strzał chybiony...

Ale Pawełek najdobroduszniej w świecie mówił:

— Niechno pan uważa, co to za piękne okazy! Warto było schylić się po nie.

I pokazywał obom pęk prześlicznych lilij.

O godzinie dziewiątej powrócili z tej wycieczki, mając tyle tylko czasu, aby się przebrać i spieszyć na kawę.

— Panna gotowa myśleć na seryo — mówił Janek, — żem niegrzeczny, kiedy się zjawię bez lilij.

— Pocieszysz ją bukietem z ogrodu.

— To nie będzie tak romantycznem....

— To już twoja wina.

— Przyznam ci się, tak zagapiłem się na kaczki, że mi i obietnica z głowy wyleciała.

Zaledwie stanęli na progu jadalnego pokoju, posypały się zapytania jak udało się polowanie; była to tylko formułka grzeczności, gdyż rezultaty zwycięztwa były natychmiast oddane do kuchni, oglądane, podziwiane i opłakane przez Maryńcię.

— Pawełek trzymał tryumfująco pęk prześlicznych lilij i czekał sposobności, aby je oddać, właśnie rozmawiał z panią Porębową.

Sewenia zwróciła się do Janka:

— A cóż się stało z moim bukietem? — pytała. — Gdzież to te lilie, które pan miał zerwać?...

— Byłem tak zatrudniony, panno Seweryno, przy wiosłowaniu, że nie miałem czasu zerwać... Bardzo przepraszam...

— Pięknie pan wypełniasz obietnice! — rzekła z małym dąsem.

— Kolega mój był szczęśliwszy....

Pawełek trzymał tryumfująco lilie.

— Pomienialiśmy się na cele — mówił, — Janek przywiózł kaczki, a ja lilie. Mogę służyć?

Sewenia spojrzała na nie z ukosa.

— Takie brzydkie i mało — rzekła, — wolę żadnych...

Pan Poręba starał się załagodzić tę sprawę.

— Ty nie wiesz z jakiemi to ofiarami te lilie zerwane. O mało nie skąpaliśmy się w tatarakach — i opowiedział całe zdarzenie.

Tymczasem Sewenia lilij nie przyjęła....

Markotno było Pawełkowi z tego powodu, ale umiał wesołością pokryć swój smutek.

Na zwykłym wieczornym spacerze, był ciągle zajęty Maryńcią: łapali motyle, chrząszcze — i tem się ratował. Wracając do domu, zerwał kilka goździków, kilka gałązek rezedy i złożył to w mały bukiecik. Idąc, wąchał go.

— A toż dla kogo taka niespodzianka? — pytała go Sewenia, patrząc na niesiony bukiecik.

— Do wyrzucenia....

— Szkoda zrywać na to.

— A dawać?

— Mój Boże! cóż to za złośliwy człowiek.... Niech pan za karę zaraz mi go odda!

— Dobrze — i oddał jej bukiecik. — Niechże pani to samo z nim zrobi, co ja zrobić chciałem.

— Cóż?

— Wyrzucić....

— Otóż będę lepszą od pana i... nie wyrzucę.

(D. c. n.)

chronną (Schutzmarke), odpowiednio zarejestrowaną, po którejby publiczność mogła poznać te wyroby? Omówienie strony technicznej i prawnej tej kwestyi byłoby rzeczą zarządu ligi.

Przejdę teraz do punktu drugiego, odnoszącego się do stopniowego udoskonalenia wyrobów krajowych.

Czem te wyroby grzeszą? Mniej brakiem trwałości, niż brakiem wykończenia i gustu.

Wykształcić sobie gust może zwykle tylko człowiek, posiadający pewne wykształcenie ogólne, które w nim wyrobiło już jakie takie poczucie estetyczne, i który może śledzić postęp techniczny w swoim fachu, czy to z dzienników, czy też z książek specyalnych.

Gust publiczności jest zmiennym, trzeba umieć go śledzić, bo od jego zadowolnienia zależy zbyt wielu wyrobów; dziś goni on po większej części za nowościami zachodu; trzebaby zatem, aby nasz przemysł śledził zmiany gustu zagranicą, umiał szybko zagranicę naśladować, kształcić się zaś powinien na dobrych wzorach, jakie może widzieć na wystawach, w fabrykach lub sklepach krajów bardziej przemysłowych; nasi przemysłowcy powinni też zwiedzać skwapliwie takie wystawy, a kraj powinien im zwiedzanie tych wystaw ułatwiać. Zanim jednak nasze wyroby zadowolnią naszą publiczność, powinna ona, życzliwą krytyką, zwracać uwagę naszego przemysłu na braki w jego wyrobach i stopniowem wymaganiem pobudzać go do ich udoskonalenia.

Drugi ten jednak punkt tj. ulepszenie wyrobów byłby znacznie popartym przez wykonanie punktu pierwszego, bo tylko w zbycie swoich wyrobów znajduje przemysłowiec otuchę, zachętę i środki materyalne do ich udoskonalenia. Dla udoskonalonych zaś wyrobów dałoby się może kiedyś utorować odpowiednie drogi zbytu zagranicą.

A teraz, jeżeli mamy się zastanowić, jakby w praktyce członkowie ligi mieli wypełniać wzięty na siebie obowiązek, powiem: zaspakajając swoje potrzeby codzienne wyrobami krajowemi, zamiast zagranicznemi. Używając np. w wielu razach mebli krajowych zamiast wiedeńskich, obuwia krajowego zamiast paryskiego, płótna korczyńskiego zamiast śląskiego, koronek zakopiańskich zamiast brukselskich, sztucznych kwiatów krakowskich lub stanisławowskich zamiast paryskich, cukru fabryk krajowych zamiast śląskich i morawskich, owoców naszych zamiast tyrolskich, piwa okocimskiego, tenczyńskiego lub słotwińskiego zamiast ołomunieckiego, pilznieńskiego lub bawarskiego, sera cichawskiego lub ołpińskiego zamiast ementaleru, brie lub imperial, atramentu fabryki Brzący i Chmurskiego w Krakowie, lub Ihnatowicza we Lwowie zamiast Leonhardiego w Bodenbach, zamiast win zagranicznych swego miodu lub jabłecznika (cidre), nafty krajowej zamiast amerykańskiej itd.

Trzeba tylko dobrej woli i wytrwałości w zastosowaniu odpowiednich środków; trzeba zastanowienia się, że nie jeden grosz wydany więcej na zakupno droższego (od zagranicznego) wyrobu krajowego, jest groszem dobrze wydanym, bo idzie na utrzymanie nie jednej rodziny polskiej uczciwie pracującej, a nie na zbogacenie przemysłowca, często nam wrogiej narodowości: — ale jeżeli ze znaną naszą apatyą dalej nic sami nie zrobimy połączonemi siłami, nie zrozumiemy, że ratunku od nikogo prócz nas samych oczekiwać nie możemy, to tylko damy dowód, że na polu ekonomicznem czeka nas ta sama zagłada ze strony narodowości bardziej pracowitych, oszczędnych i rzutnych, jaka nas na polu politycznem spotkała.

Czy środek zaradczy, podany przezemnie, jest dobrym — nie wiem; sądzę jednak, że dyskusya nad nim doprowadzić musi do pozytywnych wniosków, a gdy te powstaną, znajdą się ludzie, którzy ich urzeczywistnieniem zająć się zechcą.

Strony zaś ujemne mego wniosku pragnąłbym poznać i dlatego proszę o adresowanie swoich zapatrywań wprost do mnie.

W Krakowie, dnia 31 października 1885.

Bolesław Woysym Antoniewicz,
Prok. Banku gal. d. hip. i profesor szkoły handlowej w Krakowie.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Z Sanockiej ziemi, 1 listopada.

Otóż i posła nowego ma ziemia sanocka w osobie p. Zygmunta Kozłowskiego. Niech cześć i chwała będzie jej wyborcom, których garstka, może mniej liczna, lecz wyborowa, już od miesięcy kilku starała się o pozyskanie głosów dla tak szanownego posła. Mimo tej pracy i wysileń zdołano pozyskać 56 głosów, które, jak uważałem przy głosowaniu, składali albo mężowie, trzymający się „wyższej polityki", albo obywatele w poważnych długich chałatach z pejsami i jarmułką. Szlachta zaś, nie mająca pretensyi do wyższego politycznego wykształcenia, niosła swe głosy na p. Józefa Wiktora i zniosła ich 42, zaznaczając stanowczo, już na zgromadzeniu przedwyborczem, iż głosów swoich pod żadnym względem p. Kozłowskiemu nie da. Na przedwyborczem zgromadzeniu gorące były dysputy. Po odczytaniu kandydatów przez p. Augusta Gorajskiego, który był przewodniczącym zgromadzenia, p. Teofil Żurowski oświadczył, iż upoważnionym jest od swych kolegów sejmowych, tu obecnych, oznajmić: iż wybór p. Kozłowskiego do Sejmu jest koniecznym, i że wszyscy oni głosować za nim będą, to jest: on, pp. Słonecki, Grotowski, Gniewosz i Gorajski. Smutne to zrobiło wrażenie na dość licznej części wyborców i ozwały się głosy, by nie narzucano kandydata, a zostawiono swobodę wyborcom.

Dość gwarno stało się na sali. — Pan Urbański Mieczysław zrzekł się natenczas swej kandydatury. Pozostała więc tylko p. Kozłowskiego i p. Józefa Wiktora.

Wtedy zabrał głos p. Edmund Łoziński, oświadczając, iż gdyby nie słyszał z ust p. Żurowskiego, iż posłowie sejmu popierają kandydaturę p. Kozłowskiego, uważałby ją za żart, wobec rozgłośnej sprawy, tak znanej w całym kraju, a w której p. Kozłowski miał udział; i czyżby wyborcy ziemi sanockiej przez wybór p. Kozłowskiego chcieli się okryć tym zarzutem, iż już z pomiędzy siebie nie mogą wybrać człowieka, któremuby opinia publiczna nic zarzucić nie mogła?

Długo i obszernie przemawiał potem p. Szwejkowski, zarzucając wyborcom, stronnikom p. Kozłowskiego, czemu go do Rady państwa nie wybrali, gdy chcieli go rehabilitować. Lecz widać sami uznali, że w Wiedniu sprawa ta znowu podniesioną by była, i tamby był on niemożebnym.

P. Teofil Ostaszewski zwracał uwagę przyjaciół p. Kozłowskiego, iż wybierając go, nie oddadzą usługi p. Kozłowskiemu, bo dzienniki sprawę tę znowu podniosą, czem mu nie wielką przyjemność sprawią.

Panowie Gniewosz i Grotowski przemawiali jednakże za potrzebą wyboru p. Kozłowskiego, a p. Kraiński podniósł jego użyteczność w Sejmie. — Na co znów odpowiedział p. Łoziński, że cóż im daje prawo powątpiewania, że p. Wiktor, gdyby był posłem, równie użytecznym być nie może — wszak i p. Kozłowski z mandatem posła na świat nie przyszedł, a dopiero gdyście go na posła obrali, potrafił wyrobić w panach to przekonanie, iż jest tak użytecznym. Prosił także o zwrócenie uwagi, iż wyborem tym zawiodą znów p. Kozłowskiego pod laskę marszałkowską, o której on się z takiem lekceważeniem wyrażał: iż nie pod taką laską uczył się życia parlamentarnego.

Gdy więc 14 głosami zaledwie przeprowadzono wybór p. Kozłowskiego, donoszę o przebiegu wyborów, by kraj nie sądził, iż wszyscy wyborcy Sanockiej ziemi byli za wyborem p. Kozłowskiego. *Jeden z wyborców.*

Sprawa wschodnia.

(Konferencya)

Od dwóch tygodni przemawiają wszystkie półurzędowe dzienniki za jak najspieszniejszem zebraniem się konferencyi, dowodząc, że wszelka zwłoka może jak najniekorzystniej wpłynąć na przebieg spraw wschodnich, a nawet wprost uniemożliwić utrzymanie pokoju. Mimo tego do wczorajszego dnia nie otrzymaliśmy wiadomości o rozpoczęciu obrad. Gabinety europejskie pragną widocznie porozumieć się między sobą jeszcze przed zebraniem się konferencyi i w ten sposób ułatwić zadanie swym reprezentantom. Na pierwszy plan występuje znowu kwestya wykonania uchwał konferencyi. Wobec wzajemnego niedowierzania między pojedynczemi państwami żadne z nich nie otrzyma zapewne od konferencyi upoważnienia do zbrojnej interwencyi. Niektóre państwa zgodziłyby się na powierzenie tego zadania wysokiej Porcie. Jeżeli jednak Anglia zamierza w istocie stanąć po stronie zjednoczonej Bulgaryi, ma ona na mocy traktatu berlińskiego zupełne prawo sprzeciwić się interwencyi tureckiej, któraby mogłaby nastąpić jedynie za zezwoleniem wszystkich mocarstw. Dyplomacya pociesza się jeszcze nadzieją, że książę Aleksander zastosuje się dobrowolnie do uchwał konferencyi i że egzekucya jej postanowień nie będzie potrzebną. Do *Timesa* piszą w tej sprawie z Wiednia:

„W sferach, utrzymujących stosunki z rządem austryackim, przeważa zdanie, że do ks. Aleksandra wypada przesłać notę, zredagowaną w sposób tyle przyjazny Bulgaryi, o ile na to pozwala sytuacya, i zapewnić go, że konferencya chętnie zmodyfikuje statut organiczny zgodnie z życzeniami Bulgarów rumelijskich. W sferach tych spodziewają się, że Bulgarya zgodzi się na życzenia mocarstw i że wskutek tego nie będzie potrzeba zastanawiać się nad środkami egzekucyjnemi."

Z Konstantynopola donoszą, że na zebraniu ambasadorów u posła włoskiego reprezentant Anglii przemawiał przeciw przywróceniu dawnego stanu bez uwzględnienia najświeższych wypadków i bronił gorąco ks. Aleksandra. Ambasador francuski zajął podobne stanowisko i wskazywał na potrzebę poczynienia pewnych ustępstw dla Bulgarów, jeżeli pokój na półwyspie bałkańskim ma być utrzymany. Poseł włoski nie przychylił się do żadnego z tych zdań i oświadczył, że Włochy, zgadzając się na niektóre ustępstwa, postanowiły popierać w sprawie rumelijskiej politykę trzech cesartw. Zachowanie się Anglii niepokoi Turcyę równie jak i dyplomacyę europejską i wzbudza obawę, że na posiedzeniach konferencyi przyjdzie do zasadniczych sporów. Dlatego też powrót ks. Aleksandra do Filipopola sprawił w Konstantynopolu niemiłe wrażenie, tem bardziej, iż ks. bulgarski podróżuje w towarzystwie konsula angielskiego.

(Z Bulgaryi.)

Rumelijskie archiwa rządowe zostały przewiezione do Sofii i złożone w tamtejszych ministeryach. Komisaryat, rządzący tymczasowo w Rumelii, został zniesionym, a dr Stransky powołany do Sofii, gdzie obejmie zapewne tekę spraw wewnętrznych. W sobotę wysłały wszystkie gminy rumelijskie deputacye do księcia, ażeby mu ponownie złożyć zapewnienie wierności i donieść mu o niezłomnem postanowieniu wytrwania w walce o niepodległość. Książę przyjął deputacye, a podziękowawszy za zaufanie, przyrzekł postępować zgodnie z życzeniami narodu. Między księciem a ludnością rumelijską panuje zupełna zgoda. Wojsko bulgarskie, zgromadzone na granicy tureckiej, ma już liczyć 70.000 ludzi. Jest ono — jak zapewniają — dostatecznie zaopatrzone na kampanię zimową.

Urzędowe źródła bulgarskie twierdzą, że ks Aleksander wyjechał do Filipopola jedynie w celu uspokojenia ludności i zapobieżenia starciom na granicy. Zdaniem rządu bulgarskiego zachowanie się księcia odpowiada zupełnie zasadom, wyrażonym w ostatniej nocie bulgarskiej i jest najlepszą rękojmią utrzymania pokoju.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 listopada

Poseł śląski, ks. Ignacy Świeży, zamieszcza w ostatnim numerze *Gwiazdki Cieszyńskiej* następujące oświadczenie:

„Wyczytałem w gazetach krakowskich, jakobym w swojej mowie powiedzianej w Radzie państwa zaznaczył, że jestem pierwszym księdzem katolickim, obranym przez ludność sławiańską na Śląsku.

„Czuję się spowodowanym oświadczyć, że coś podobnego nie powiedziałem i rzekłem tylko, iż w ciągu konstytucyi austryackiej ludności sławiańskiej Śląska dopiero po raz drugi udało się wysłać jednego posła do Wiednia, pomiędzy dziesięcioma posłami śląskimi. Dziwi mnie, jako takie doniesienie, nie mające żadnej rzeczywistej podstawy, mogło być przesłane do owych dzienników."

Według stenogramu powiedział szanowny poseł istotnie tak, jak powyżej prostuje, dodał jednak, iż „po pierwszy nieomal raz ta ludność może dać wyraz swoim życzeniom". I prawdopodobnie ten ustęp dał powód do mylnego przedstawienia rzeczy w sprawozdaniach. Sprawozdawcy dzienników wiedeńskich także w ten mylny sposób zrozumieli słowa czcigodnego posła.

Dziś dopiero schodzi się komisya budżetowa austryackiej delegacyi. Na posiedzeniu tem będą ułożone pytania, które komisya ma wystosować do ministra spraw zagranicznych. Po dyskusyi w komisyi węgierskiej ta dyskusya już oczywiście mniej budzi zajęcia — bo wątpić można, czy hr. Kalnoky powie coś więcej nad to, co powiedział w sobotę. A i delegacya austryacka jest w sprawach zagranicznych o wiele wstrzemięźliwszą od swej węgierskiej koleżanki i nie ma zwyczaju zbytecznie ministra za język ciągnąć.

Buda Pest-Corr. podaje następujący program dalszych prac delegacyi węgierskiej: „Komisya spraw zagranicznych, wojskowa, marynarki i skarbowa, odbędą we czwartek dnia 5 b. m. posiedzenia, celem przyjęcia sprawozdań. Plenarne posiedzenie delegacyi odbędzie się w Piątek, i będą już na niem wniesione sprawozdania komisyjne. Poczem połączony wydział czterech komisyj weźmie pod obrady budżet okupacyjny." Jest więc bardzo prawdopodobnem, że delegacye do 15 b. m. skończą swe czynności — a wtedy nic nie będzie stać na przeszkodzie zwołaniu Sejmów na 22 b. m.

Journal Officiel ogłasza dekret, zwołujący Izby francuskie na dzień 10 listopada.

Petit Journal, który utrzymuje stosunki z gabinetem Brissona, zestawiwszy przedwyborcze programy dzisiejszych członków Izby deputowanych, wysnuwa z nich następujące wnioski: 244 posłów przyrzekło wyborcom skrócić czas służby wojskowej; 87 obiecało głosować za zmniejszeniem wydatków na armię, a 25 za zniesieniem dorocznych ćwiczeń rezerwy; 211 deputowanych nie dało żadnych przyrzeczeń w tym względzie. W sprawach kolonialnych oświadczyło się 277 przeciw polityce zaborczej, 178 pragnie zaprzestania wypraw, 54 przemawiało za polityką pokojową, a 7 za natychmiastowem wycofaniem wojsk z Tonkinu. Co się tyczy polityki cłowej, to 202 deputowanych przyrzekło głosować za podniesieniem ceł, a tylko 13 przyznało się otwarcie do zasad wolnego handlu. Za zaprowadzeniem progresywnego podatku dochodowego oświadczyło się 177 deputowanych, a około 300 za zniesieniem konkordatu. Wobec tak różnorodnych zapatrywań zorganizowanie się stronnictw nie będzie wcale rzeczą łatwą.

Człowiek, który wykonał zamach na życie ministra Freycineta, nazywa się Piotr Mariotti, Jest on rodem z Omerii na wyspie Korsyce. Gospodyni, u której mieszkał w Paryżu, znalazłszy w dziennikach opis jego osoby, zgłosiła się do policyi i w ten sposób umożliwiła sądowi stwierdzenie tożsamości podsądnego. Mariotti opowiedział sędziemu śledczemu historyę swego życia. Pracował on przy budowie kanału sueskiego jako naczelnik partyi robotników; następnie udał się wraz ze swą córką do Panamy. Tam został raz w nocy napadniętym przez robotników, którzy zbezcześcili jego córkę. Mariotti twierdzi, że wkrótce potem młoda dziewczyna umarła. Powróciwszy do Francyi, domagał on się kilkakrotnie ukarania zbrodniarzy, ale napróżno. „Patrzcie panowie na tę fotografią — nieprawdaż że moja córka była ładną; znieważono ją, zabito, a dziś nikt jej nie chce pomścić, domagałem się tego, ale mnie nie słuchano wypędzano mnie zewsząd. Służąc w *Agencyi Havasa* zapadłem w ciężką chorobę; wówczas odesłano mnie do szpitala. Mimo tego nie przestałem szukać sposobu pomszczenia się na mordercach mej córki. Postanowiłem zwrócić na siebie uwagę. Nie miałem zamiaru pozbawiać życia p. Freycineta. Nie znałem go zresztą wcale. Gdybym chciał, mógłbym go z łatwością trafić. Mierzyłem umyślnie w ziemię; chodziło mi tylko o to, ażeby mnie uwięziono, ażeby zwrócono na mnie uwagę i zajęto się moją sprawą.

Na życzenie p. Freycineta stwierdzono, że Mariotti zgłaszał się do ministeryum jeszcze za poprzedniego gabinetu. Lesseps przypomina sobie, że podczas swego pobytu w Ameryce słyszał o nieszczęściu, jakie spotkało córkę Mariottego. Dziewczyna ta miała prowadzić dosyć niemoralne życie. Śmierć jej nastąpiła wskutek lekarstw, które jej dały żony robotników chińskich, zajętych przy kanale panamskim. Lesseps pamięta, że Mariotti nagabywał towarzystwo budowy kanału swemi prośbami, którym jednak nie podobna było zadosyć uczynić.

Kardynał Jacobini polecił nuncyuszowi papieskiemu w Paryżu złożyć ministrowi spraw zagranicznych życzenia z powodu, iż szczęśliwie uniknął śmierci.

Lord Salisbury otrzymał przed kilku dniami od jednego z wyborców irlandzkich list z zapytaniem, czy prawdą jest, iż prezes gabinetu wszedł z p. Parnellem w tajną umowę, tyczącą się wyborów do parlamentu. Na zgromadzeniu partyi liberalnej w Shanklin twierdził bowiem jeden z mowców, że w gmachu parlamentu, w pokoju, przeznaczonym na palenie cygar, odbyła się konferencya między Parnellem a ministrami: Hicks-Beack i Salisburym. Przy kieliszku koniaku mieli ci panowie ułożyć się, iż rząd cofnie wyjątkowe prawa w Irlandyi, a Irlandczycy będą za to głosować na kandydatów rządowych. Sekretarz lorda Salisbury odpowiedział na list powyższy, że prezes gabinetu nie pali cygar i nie bywa w fajczarni parlamentu, że nie rozmawiał nigdy z p. Parnellem i nie zawarł z nim żadnej ugody, że zatem wszystko, co mówiono na owym liberalnym mityngu, jest prostem zmyśleniem.

Sir Drummond Wolff, który od piątku bawi w Egipcie, doznał tam jak najserdeczniejszego przyjęcia. W Aleksandryi powitano go salwami z dział, a imieniem kedywa przyjmowali go wielki ochmistrz dworu i gubernator miasta. Natychmiast po wylądowaniu odjechał sir Wolff do Kairu. Nazajutrz odbyło się posłuchanie kedywa, który zapewniał wysłannika królowej Wiktoryi, że dołoży wszelkich starań, ażeby ułatwić wykonanie ugody, zawartej między Anglią i Turcyą. Wkrótce po tej audyencyi odwiedził kedyw Drummonda Wolffa.

Do dzienników angielskich donoszą z Kairu, że na granicy Egiptu gromadzą się znaczne oddziały powstańców sudańskich. Siły ich miały już wzróść do 30.000. Zakonnice, które przybyły z Chartum, opowiadają, że powstańcy postanowili wtargnąć do dolnego Egiptu i dotrzeć do Kairu.

Odkrycie Pasteura.

(Leczenie wścieklizny.)

Przed pięcioma dniami telegrafem rozesłano po całym świecie wielką nowinę o bezwzględnej skuteczności leczenia wścieklizny przez prof. Pasteura w Paryżu, za pomocą swoistego jadu tej strasznej klęski ludzkości. Posiedzenie Instytutu francuskiego d. 26 października, na którem Pasteur komunikował rezultaty swych doświadczeń, pozostanie na zawsze pamiętnem w dziejach umiejętności.

Podane fakta, stwierdzone przez profesorów Vulpiana i Granchera, nie ulegają wątpliwości, wścieklizna przeto — choroba, naigrawająca się dotąd z ludzkich wysiłków — stała się nieszkodliwą. Obecnie będzie można uratować od pewnej śmierci każdą osobę, pokąsaną przez wściekłe zwierzęta.

„Jest to jeden z najpiękniejszych wynalazków — powiada prof. Vulpian — na który z dumą spoglądać może umysł ludzki. Doniosłość praktyczna odkrycia Pasteura jest niezmierną. Liczba osób pokąsanych przez psów wściekłych, jest o wiele większą, niż się zdawać może. Wyleczenie jest niezawodne. Badania nad leczeniem wścieklizny przynoszą niespożytą sławę imieniowi Pasteura, rzucając jednocześnie niezrównane światło na Francyę."

Nie rozchodzi się tym razem o prace laboratoryjne. Dziś nie mówi się o uczynieniu psów niewrażliwemi na jad wścieklizny lub o ochronie psów, pokąsanych od tej choroby. Prof. Pasteurowi udało się wyrwać dwie osoby z objęć niechybnej śmierci, na którą były skazane. Tym razem uczony francuski pokonał śmierć!

Głośne są prace nad mikrobami znakomitego badacza, wykonywane w pracowni Szkoły normalnej w Paryżu, które doprowadziły go do zdumiewających rezultatów. Nie znano jednak sposobu operacyjnego, za pomocą którego możnaby okazać skuteczność samej metody na człowieku. Po trzechletnich badaniach sposób taki wynaleziono, a leczenie wścieklizny jest bezwzględnie praktycznem. Nie mogąc na tem miejscu podać w całości wykładu prof. Pasteura, który zresztą wkrótce ma ogłosić obszerną rozprawę w tym przedmiocie, podajemy w streszczeniu ową nowinę, obiegającą dziś świat cały.

Poszukiwania Pasteura wykazały fakt bardzo ciekawy i niezwykle ważny. Oto jad psiej wścieklizny, przeszczepiony na królika, nabiera coraz większej mocy (*s'exalte*), to znaczy, że jeżeli zaczerpniemy jadu z pierwszego królika, dotkniętego wścieklizną i zaszczepiemy go drugiemu królikowi, to jad z tego drugiego królika jest o wiele mocniejszy (jadowitszy) od pierwszego, trzeciego od drugiego itd. Słowem wytwarzamy przez takie postępowe przeszczepianie z królika na królika jad wściekliznowy bez porównania mocniejszy od jadu psiego. Wścieklizna psa nie jest najjadowitszą. W miarę jak jad na mocy przybiera, zmniejsza się stopniowo pora wylęgania się czyli tajenia się jadu w ustroju.

„Zaszczepiałem — powiada Pasteur — królikom pod oponę twardą mózgu (przez przedziurawienie czaszki) mlecz zakażony jadem wściekliznowym (*moelle rabique*) zwykłego psa, dotkniętego wścieklizną. Z pierwszego królika przenosiłem jad na drugiego, z tego znowu na trzeciego itd. za pomocą szczepienia jadu poprzedzającego, skutkiem czego następuje potęgowanie się jadowitości, tudzież nagłe zmniejszanie się pory tajenia się jadu w organizmie. Po dwudziestu lub dwudziestu pięciu przeniesieniach z królika na królika, pora wylęgania się jadu w ustroju, która wynosiła poprzednio dni piętnaście, zeszła do dni ośmiu. Ośmiodniowa pora ukrycia trwa dalej podczas nowego okresu przeszczepiania przez dwudziestu pięciu królików. Następnie jadowitość jeszcze bardziej się powiększa, i gdy się dojdzie do 90 królika, pora tajenia się jadu w organizmie wynosi tylko dni siedm!"

Prof. Pasteur doszedł do dni sześciu i będzie dalej jeszcze postępował. Cokolwiekbądź za pomocą takiego postępowania można otrzymać jad znanej, ściśle oznaczonej i trwałej jednolitości.

Mamy więc jad mocny, dzielny — najdzielniejszy. Żaden jad psiej wścieklizny nie może dojść do mocy króliczego. Jeżeli pewne zwierzę ulegnie ochronnemu szczepieniu od jadu psiego, tem samem będzie zabezpieczonem od następstw pokąsania przez każdego psa wściekłego.

A teraz zachodzi pytanie: Jakim sposobem można ochronić zwierzęta i ludzi od skutków najdzielniejszego — zabójczego jadu (*virus virulente*)? Tutaj dopiero rozpoczyna się oryginalność pomysłu i nowość ostatnich prac prof. Pasteura.

Postępuje się w taki sposób. Z zachowaniem pewnych bliżej określonych ostrożności, wyciąga się z rdzenia królika dotkniętego wścieklizną blaszki kilku centymetrów długości i umieszcza je w flaszkach, zawierających powietrze, osuszone za pomocą ciał chemicznych. Takie powietrze łagodzi jadowitość, bo zawsze skutki otrzymujemy słabsze. Możemy więc rozporządzać złagodzonemi rdzeniami w rozmaitym stopniu — od najbardziej energicznego do najsłabszego. Można więc stopniowo szczepić jadami złagodzonemi a coraz silniejszemi.

Prof. Pasteur robił naprzód doświadczenia na psach. Za pomocą podskórnych wstrzykiwań zaszczepiał psom taki rdzeń jadowity, rozbełtany w bulionie oswobodzonym od wszelkich zarodków (steryllizowanym). Taką operacyę powtarzał co dwa dni z rdzeniem coraz silniejszym, postępując aż do najdzielniejszego — najjadowitszego. Pięćdziesiąt psów uczynił tym sposobem całkiem niewrażliwemi na jad wściekliznowy.

Ponieważ próby wykonane zostały metodycznie na zwierzętach, sposobem dozwalającym na dokładne dawkowanie, przeto można było odważyć się na próby na ludziach. Niebawem nadarzyła się ku temu sposobność.

Dnia 6 lipca pojawiły się w pracowni przy ulicy Ulm trzy osoby, przybyłe z Alzacyi. Teodor Vorne, mężczyzna w wieku dojrzałym, kramarz z Meissengott, Józef Meister, dziewięcioletnie dziecko i jego matka.. Vorne i dziecko pokąsane było przez psa wściekłego. U pierwszego rana nie przenikała przez całą grubość skóry. U Józefa zaś drowie Vulpian i Grancher, wezwani przez Pasteura, wykazali istnienie 14 ukąszeń. Niektóre z tych ran były dość głębokie. Dziecko skazane zostało na śmierć. Pasteur postanowił je szczepić.

Dnia 6 lipca w sześćdziesiąt godzin po ukąszeniu zaszczepiono dziecku pół strzykawki Pravaza rdzenia królika, dotkniętego wścieklizną. Dnia 7 lipca o godzinie 9 rano powtórzono operacyę z rdzeniem czternastodniowym. W następnych dniach zaszczepiono rano i wieczór dawki rdzenia coraz świeższego, a tem samem jadowitszego. Dla kontroli zastrzykiwano jednocześnie takie same dawki zdrowym królikom, które miały służyć za świadków. Do 10 lipca rdzenie zastrzykiwane królikom, nie wywołały żadnych przypadłości. Lecz od 10 do 16 lipca stały się bardzo jadowitemi, skutkiem czego króliki uległy wściekliźnie. Józefowi Meister przez 15 dni leczenia zastrzykiwano jady bardzo dzielne z pewnością jadowitsze aniżeli jad, który wniknął przez skórę, a mimoto dziecko było zdrowe.

Od sierpnia prof. Pasteur mógł uważać dziecko za uratowane. I w samej rzeczy dziś w cztery miesiące po wypadku dziecko cieszy się doskonałem zdrowiem.

Po tym pierwszym pomyślnym przypadku nastąpił nowy, niemniej pouczający. W środę dnia 20 października prof. Pasteur poddał takiej samej operacyi piętnastoletniego pastuszka Jana Baptystę Judita, pokąsanego w ręce przed sześciu dniami.

Z pewnem wzruszeniem opowiadał uczony francuski o tym wypadku, który przynosi zaszczyt młodemu Judit.

Rzecz tak się miała. Ogromny pies z zapienioną paszczą rzucił się na dziecko, towarzyszące Juditowi. Ten ostatni z batem w ręku uderzył na rozjuszone zwierzę. Pies rzuca się na pasterza, drze na nim ubranie i kąsa go w lewą rękę, pozostawiając głęboką ranę. Owczarek ręką prawą otwiera psu paszczę, aby uwolnić rękę pokąsaną. Następnie rzemyczkiem, z biczyska odwiązanym, związuje paszczę i uderzeniem sabota zabija wściekłego zwierza.

Taki przykład rzadkiej odwagi i zimnej krwi zasługuje na nagrodę. Malec też został przedstawiony akademii francuskiej przez br. Larreya do nagrody Montyona.

Kronika.

Kraków, 3 listopada

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 5 listopada o godzinie 5 wieczorem. Na porządku dziennym jest wniosek sekcyi III o powołanie do pełnienia obowiązków radcy miasta p. Konrada Wentzla, w miejsce śp. Ludwika Zieleniewskiego, oraz wnioski o zatwierdzenie ofert tutejszych rękodzielników, na dostawę odzieży dla straży pożarnej i służby miejskiej i wreszcie wnioski o udzielenie przyjęcia do gminy kilkunastu osobom.

Ministerstwo handlu nie przychyliło się do przedstawienia o rozszerzenie lokalności urzędu pocztowego w Sukiennicach.

W kasynie wojskowem przy plantacyach z powodu złożenia przez generała Kirschnera godności prezesa odbędzie się w d. 10 b. m. wybór wydziału. Z powodu różnych przygotowań i przebudowań czynionych w kasynie wnosić należy, iż zanosi się tam na wielkie ożywienie podczas zimy.

Antispirytysta p. Karol Faulhaber, stud. filoz. z Bonn składał wczoraj dowody zręczności swej w zakresie odgadywania myśli. Popis ten odbył się w małej sali hotelu saskiego wobec grona osób zaproszonych, między któremi znajdowali się profesorowie uniwersytetu, reprezentanci dziennikarstwa, naczelnicy instytucyi publicznych i t. p. Zastrzegłszy się na wstępie, że sztuka jego daleką jest od pretensyi do miana „cudowności, czarnoksięstwa lub jakiejbądź zgoła siły nadprzyrodzonej", ale polega jedynie na zdolności odgadywania myśli z poruszeń u rąk i palców osób, służących mu za medyum — p. Faulhaber przystąpił do prób doświadczalnych. Było ich wiele a wszystkie wykonane zostały z precyzyą i pewnością. I tak: mając oczy zasłonięte kazał się p. Faulhaber prowadzić do zupełnie ciemnej sali, gdzie odnalazł pierścień, który tamże poprzednio ukryli dwaj panowie, wymienił osobę z towarzystwa, pomyślaną przez kogoś innego; ba! nawet profesorowi patologii dr. A., uskarżającemu się na cierpienie, wskazał część organizmu, cierpieniem dotkniętą. Największe jednak zdziwienie wywołała historya z banknotem, który ktoś wyjął z pugilaresu swojego a zapamiętawszy seryę włożył do koperty i oddał pewnej osobie do przechowania. P. Faulhaber, ująwszy rękę właściciela banknotu, poprowadził nią po tablicy i zarysowała się cyfra 1346. Była to w istocie cyfra seryi, wyrażonej na owym banknocie. W ogóle cały ten wieczór był wielce interesującym dla obecnych i zjednał umiejętności p. Faulhabera wysokie uznanie, które we czwartek będzie miała sposobność potwierdzić szersza publiczność w wielkiej sali hotelu saskiego.

W Podgórzu w przyszłą sobotę 7 bm. w sali miejskiej w budynku szkolnym na korzyść ubogich uczniów miejscowej szkoły, odbędzie się wieczór muzykalny z nader urozmaiconym programem, w którym wezmą udział amatorki oraz pp. Ostrowski, Pirożek, Wawrzycki i chór mięszany. Bilety na koncert ten, tak celem jak i programem zasługujący na poparcie, nabywać można w Podgórzu u dyrektora szkoły i w handlu p. Szuha, — w Krakowie zaś w księgarni p. Krzyżanowskiego w Rynku.

Lwów, 2 listopada. Akt konsekracyi pierwszego biskupa stanisławowskiego ks. Pelessa, odbył si

wczoraj uroczyście w cerkwi św. Jura we Lwowie. Aktu dokonał ks. Sylwester Sembratowicz w asystencyi arcybiskupa łac. obrz. ks. Morawskiego i orm. arc. ks. Issakowicza. Biskup przemyski ks. Stupnicki z powodu słabości nie mógł przybyć na uroczystość. Z naczelników władz prawie wszyscy byli obecnymi. Ze Stanisławowa przybył burmistrz p. Kamiński z deputacyą mieszczau.

Po nabożeństwie odbyła się uczta na cześć konsekrata w pałacu metropolity, do której zasiedli dygnitarze świeccy i duchowni, oraz naczelnicy różnych deputacyj. Metropolita wniósł pierwszy toast na cześć nowego biskupa, podnosząc, jakie go czekają trudy kapłańskie, że modlitwy, które przy nabożeństwie rozbrzmiewały, mają go ukrzepić i wzmocnić na drodze obowiązków pasterskich. Po tym toaście zabrał głos bisknp Pelesz, a dziękując księdzu metropolicie, oświadczył, iż uznaje się jako sufragan metropolii i w myśl metropolity działać będzie dla dobra kościoła i dla dobra i szczęścia narodu ruskiego. Miłość dla narodu ruskiego jest jego gwiazdą przewodnią, która mu przyświecać będzie w jego pracach, jako pierwszemu władyce dyecezyi stanisławowskiej. Następnie podniósł głos arcybiskup ormiański, ks Issakowicz, wspomniał o Stanisławowie, o swojej pasterskiej służbie tamże przez lat 30, wśród której miłością chrześciańską pozyskał miłość Rusinów, Polaków, Ormianów i Niemców. Życzył tedy konsekratowi, aby szedł tą samą drogą, chociaż stanowisko biskupa jest daleko wyższe, niż to, co on ongi zajmował. Zakończył na cześć biskupa Pelesza, wznosząc: „Kochajmy się.“

Onegdajsza burza nocna wyrządziła ogromne szkody w okolicy Lwowa. W mieście najwięcej ucierpiał zakład telefoniczny, w wielu bowiem miejscach poprzerywało druty

Dnia 15 b. m. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie lwowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Na porządku dziennym będzie sprawa połączenia Towarzystwa lwowskiego i krakowskiego i wniosek co do zlania funduszu zapasowego z funduszem galeryi obrazów.

Dyrekcya teatru lwowskiego sprowadza do Lwowa w styczniu balet wiedeński na siedm przedstawień.

Dzisiaj zakończyła się rozprawa przed przysięgłymi przeciw fałszerzom banknotów. Rozprawa trwała dni 7. Oskarżonymi byli: Katz, Glanz, Eichenstein, Ornstein, Beitelsack i Szloma Terner. Przysięgli uwolnili wszystkich prócz Ternera, zaprzeczywszy przeważnie 5 głosami, co do głównej winy.

Z Tarnopola 1 listopada. Za inicyatywą grona poważnych obywateli tutejszych zawiązano komitet dla niesienia pomocy nieszczęśliwym wygnańcom pruskim. W skład komitetu wchodzą: pp. dr. Leon Koźmiński, burmistrz miasta, jako przewodniczący, dr. Henryk Max, adwokat i poseł sejmowy, notaryusz dr. Piątkiewicz, inżynier Władysław Pawłowski i Józef Ingwer urzędnik kasy oszczędności. Obecni w sali resursy tutejszej, gdzie się odbył wybór komitetu, złożyli na razie kilkadziesiąt złr. a na dzień 14 b. m. zamierza tutejsze towarzystwo kasynowe wspólnie z resursą urządzić na korzyść wygnańców wieczór muzykalny, w którym „Lutnia“ lwowska już przyrzekła uprzejmy swój współudział.

Z produkcyi tej spodziewa się komitet znacznego dochodu, gdyż „Lutnia“ cieszy się — i słusznie — ogólną w kraju sympatyą.

Miejscowe siły uzupełnią program, którym zająć się raczył dyrektor naszego towarzystwa muzycznego p. Wszelaczyński; spodziewamy się, że pomimo ogólnej biedy nie napróżno odezwiemy się do uczuć patryotycznych ludności tutejszej i obywateli wiejskich z okolicy.

Zawieje śniegowe zaczęły się już w okolicy podkarpackiej srożyć do tego stopnia, że na linii transwersalnej dn. 1 b. m. spóźniły się pociągi o kilka godzin.

Zderzenie się pociągów. Dn. 1 b. m. na linii Łupkowskiej między stacyami Łukowicą a Olszanicą zderzył się pociąg osobowy Nr. 112, idący od Chyrowa, z pociągiem towarowym Nr. 43, idącym od Zagórza. Pociąg osobowy należał do kolei skarbowej, pociąg towarowy do kolei Łupkowskiej. Wypadek wspomniany należy do bardzo niezwykłych, bo zderzenia przytrafiają się zazwyczaj na dworcach skutkiem złego ustawienia zwrotnicy, rozerwania się pociągu, lub jakiej pomyłki, ale nie na linii między dwiema stacyami, które przecież porozumiewają się ze sobą telegraficznie. Bliższe szczegóły o szkodach możliwych niewiadome.

Na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, staraniem młodzieży postawiono krzyż ku uczczeniu śp. Teofila Wiśniowskiego.

Kartę korespondencyjną wysłaną z Brzeska 19 z. m. odebrał jeden z kupców tutejszych 28 z. m. A zapewniają, że Brzesko leży w Europie.

Prezentę na probostwo w Starym Sączu otrzymał ks. Jakób Rozwadowski, dotychczasowy proboszcz w Zakliczynie i dziekan czchowski.

O strasznym wypadku donoszą nam z ropczyckiego: Wieśniak Draguła, pałający zemstą do Jana i Maryi Szostaków we wsi Ostrów wójtowski, o pretensyę 20 złr. podpalił stajnię. Pożar dostrzegł najpierw syn i ten zbudził rodziców, wraz z którymi pobiegł na ratunek. Bydło zlęknione zatarasowało drzwi i troje nieszczęśliwych znalazło śmierć w płomieniach. Podpalacz został ujęty i przyznał się do zbrodniczego czynu, żałując podobno, iż nie miał więcej zapałek, gdyż chciał dom i drugą stajnię również podpalić.

Przestroga. Pewien lekarz z Düsseldorfu pisze: „Jest to straszliwy zwyczaj, całować dzieci w usta. Używam umyślnie wyrazu „straszliwy“, ponieważ chcę się łagodnie wyrazić, a miałem już na ustach wyraz „morderczy.“ Tak jest — łaskawa Pani — morderczy! Przypomnisz sobie Pani może, jak przed dwoma tygodniami w wielkim szalu na szyi odwiedziłaś panią S. A gdy mały Jaś w poskokach wbiegł do pokoju, czyż nie porwałaś malca z wielką serdecznością i nie wycałowywałaś go? Potem zaczęłaś Pani opowiadać, że masz nieznośne zapalenie gardła, że nawet dniem wprzódy musiałaś odmówić zaproszeniu na koncert, ponieważ miałaś szyję obrzmiałą. Nie miałaś tego zamiaru — a przecież zabiłaś dziecko, tak, jak gdybyś zamiast twego słodkiego pocałunku była mu dała arszeniku lub strychniny. Twoja czułość stała się zgubną. We dwa, czy trzy dni potem Janek począł się skarżyć na gardło — a gdy lekarz przyszedł, wystarczyło słowo „dyfterya“, aby położenie wyjaśnić. Dzisiaj... mała, świeżo przyozdobiona mogiłka jest jedynem wspomnieniem twojej wizyty. Matka naturalnie nie ma najmniejszego podejrzenia na Panią — stratę swoją przypisuje ona jedynie Opatrzności. Lekarz nie czynił nic, aby tę wiarę usunąć — byłoby to równie nierozsądnem, jak okrutnem; ale tu mogę powiedzieć, że jedynie twoje straszliwe.. głupstwo, łaskawa Pani, jest powodem śmierci małego Jasia. Trudno ocenić, jak wielką część wypadków dyfteryi przypisać należy takiej bezmyślności, ale to jest pewnem, że dorośli miewają czasem difteryą w tak lekkim stopniu, iż ją uważają jako zwykłe przeziębienie, które nie jest zaraźliwem — i dlatego nie widzą w tem nic złego, gdy innych na swój oddech wystawiają. Że jednak dyfterya w większości wypadków powstaje z bezpośredniego przeniesienia złośliwego zarazka, że dalej nie ma lepszego sposobu przeniesienia nad całowanie, że nakoniec całowanie przy każdej sposobności stało się zwyczajem — przeto nic w tem nie ma dziwnego, iż choroba ta tak łatwo staje się epidemiczną. A chociaż nie chcę przez to powiedzieć, żeby wszystkie wypadki dyfteryi ztąd pochodziły, to jednak należy pamiętać, iż trzeba mniej czule z dziećmi postępować.“

Wykłady dla kobiet.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem w sobotę dnia 7 listopada 1885 r. rozpocznie się osiemnasty rok wykładów dla kobiet. W bieżącym roku wykładać będą:

Na Wydziale nauk przyrodniczych: Adjunkt Obserwatoryum astronomicznego krakow. dr. D. Wierzbicki astronomię popularną; prof uniw Jagiell. dr. A. Alth, mineralogię i geologię; prof. uniw. Jagiell. dr. Rostafiński, botanikę; prof. gimn. Sobieskiego dr. Jaworowski, zoologię; prof. gimn. św. Anny Franc. Tomaszewski, fizykę doświadczalną; prof. szkoły techniczno-przem. i docent uniw. Jagiell. dr. E. Bandrowski, chemię; docent uniw. Jagiell. dr Kaz. Grabowski, hygienę popularną.

Na Wydziale historyczno-literackim:

a) przedmioty stałe: doc. uniw. Jagiell. dr. T. Ziemba, literaturę polską; tenże, estetykę; p. Gustaw Ehrenberg, literaturę powszechną; prof. uniw. Jagiell. dr. A. Lewicki, historyę polską; prof. gimn. św. Anny dr. Aug. Sokołowski, historyę powszechną najnowszych czasów od 1824 roku; p. Ksawery Pietraszkiewicz, pedagogikę.

b) przedmioty niestałe: p. Maryan Dobiecki „O stosunkach Polski w XV w. do osad genueńskich na wybrzeżach Krymskich“; tenże „O chwili przejściowej w naszej literaturze od epoki Stanisławowskiej, do nowej szkoły poetów, i o przedstawicielach nowych kierunków“; kustosz zbiorów przyrodniczych Akademii Umiejętności p. Konstanty Jelski „Szkice z podróży odbytych w celach naukowych do Gujany i Peru“; prof. szkoły techniczno-przem. i docent uniw. Jagiell. dr. E. Bandrowski „O alchemii“; tenże „O dawniejszych pojęciach chemii, wobec zapatrywań dzisiejszych; dyrektor Muzeum Narodowego i prof. szkoły sztuk pięknych Władysław Łuszczkiewicz „O harmonii barw“; prof. uniw. Jagiell. dr. L. Malinowski „O stanowisku języka polskiego, w rodzinie języków sławiańskich“; dr. Franciszek Bylicki „O noworomantycznej szkole niemieckiej i francuzkiej w muzyce“.

Oprócz tego, kilku innych prelegentów zapewniło swój współudział w tegorocznych wykładach niestałych: tytuły tych prelekcyj zostaną ogłoszone we właściwym czasie.

Na Wydziale Sztuk pięknych: docent uniw. Jagiell. dr. J. Kopernicki wykładać będzie: „Naukę o budowie i proporcyach ciała, o kształtach zewnętrznych, o postawach i ruchach, jakoteż o układzie rozmaitych jego części w chwili danej akcyi“; prof. akad. techn.-przem. krak. J. Rotter, perspektywę artystyczną; kustosz Muzeum techniczno-przemysłowego krakowskiego architekt J. Wdowiszewski, „Historyę sztuki w streszczeniu“ (dla szerszej publiczności); tenże „Historyę sztuki“ (obszerniej). W b. r. wykładać będzie z działu malarstwa „Szkoły Niderlandzką i Neapolitańską“; tenże „O stylach ze szczególnym uwzględnieniem artystycznego przemysłu“; tenże „Technikę i historyę wyrobów artystycznych“, a mianowicie przypadające z kolei w b. r. działy: „Złotnictwo, wyroby metalowe, szkło i ceramika“.

Wydział sztuk pięknych zostanie uzupełniony wykładami „Teoryi ornamentyki i jej zastosowania“ o rozpoczęciu których będzie ogłoszonem w miejscowych dziennikach. (Dok. nast.)

Na wydalonych z Prus rodaków złożyli w komitecie: po 50 ct.: Zofia Halbhuber, Roberta Weber, Jan Zawistowski, Kazimierz Bielecki, Stanisław Rudnicki Michał Błocki, Zygmunt Ajdukiewicz; po 1 złr.: Eugeniusz Wąsowicz, Zofia Dzieduszycka Nusia, Ludwik Asłanowicz, Emilia Rafalska, Frania Niederle, Antoni Nowicki, Ferdynand Siemiński, Adolf Küntzel, Józef Poluszyński, Władysław Godziliński, P. Rojtberg; po 2 złr.: Ludwik Radzichowski, Piotr Zbrożek, Władysław Lampecki, Michał Naimski; po 3 złr.: A. Cralleboís, dr. Wilhelm Dadlez; po 5 złr.: NN. z Choszan, Feliks Blatkiewicz, Władysław Spausta, Tadeusz Link, parafia Rybna; 8 złr. komitet kołomyjski zwrot za przesyłkę ludzi; po 10 złr.: Henryk Janko, Zofia hr. Dzieduszycka; 12 złr. parafia Bieżanów; 13 złr. w kościele w Trzebini; po 20 złr.: Ludwik baron Brückmann, Albin Rayski, zwrot z Kołomyi za ludzi; 25 złr. Wydział Rady powiatowej Zaleszczyki; 50 złr. komitet brzeżański; 70 złr. 60 ct. przez Administracyę *Czasu*; 100 złr. książe Władysław Sapieha; 200 złr. przez Administracyę *Nowej Reformy*. Razem dochodu do 3 listopada b. r. wpłynęło 6773 złr. 99 ct., wydano 3099·86 złr., pozostaje 3674 złr 13 ct.

Familij wydalonych przybyło do 3 listopada b. r. 288, osób 769, umieszczonych familij jest 270, do umieszczenia pozostaje familij 18, osób 36.

Szukają pomieszczenia: ogrodnik żonaty 2 dzieci i ogrodnik kawaler, drukarz maszynista z żoną i synem, starszy człowiek do konwersacyi francuskiej i towarzystwa, pokojowa, szynkarz z żoną, 2 dziewki do posługi w mieście i 2 małe dziewczyny, młody człowiek do posługi, kołodziej żonaty 1 dziecko, czeladnik kowalski kawaler, robotników 2ch wiejskich z żonami i dziećmi.

W biurze przy ulicy Gołębiej l. 5 jest do sprzedania na korzyść wydalonych bardzo dobra wiolonczela, wspaniałomyślnie na ten cel ofiarowana.

Mianowania. Minister skarbu zamianował radcę rachunkowego, Antoniego Czerny, starszym radcą rachunkowym przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Wincentego Rosnera w Hałcnowie, rzeczywistym młodszym nauczycielem szkoły etatowej w Hałcnowie, nauczyciela Antoniego Zborowskiego w Przytkowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Przytkowicach.

Repertuar teatru krakowskiego.

Czwartek 5go: „Świat nudów“, komedya w 3 aktach E. Pailleron'a, przełożył Jan Arwin.

Dział ekonomiczny.

Projekt statutu spółki chmielarskiej. Dnia 2 listopada odbyło się w Krakowie posiedzenie sekcyi chmielarskiej celem ułożenia projektu do statutu spółki chmielarskiej. P. Mrazek uproszony przez kilku panów z sekcyi chmielarskiej i Tow. rol. przedłożył po poprzedniem dokładnem porozumieniu się z nimi, obszerny projekt do statutu, opracowany na podstawie ustawy z d 9 kwietnia 1873 o spółkach zarobkowych i gospodarskich.

Po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos przeważnie pp. Męciński, Struszkiewicz i Niedzielski, zgodzono się zupełnie na główne podstawy, a poczyniwszy niektóre małoznaczące zmiany w projekcie do statutu, uznano go zresztą za zupełnie odpowiedni i złożono podziękowanie p. referentowi za podjętą pracę. Projekt ten przerobiony stósownie do zapadłych uchwał, ma być przesłanym do sekcyi chmielarskiej we Lwowie i do wszystkich członków, którzy byli na poprzedniem posiedzeniu plantatorów chmielu.

Jest nadzieja, że w czasie zebrania się sejmu sprawa ta traktowaną będzie także w lwowskiej sekcyi chmielarskiej, a ułożony wspólnie projekt do statutu przedłożonym zostanie ogólnemu zgromadzeniu producentów chmielu do ostatecznej aprobaty

Targ na bydło. Wiedeń 2 listopada. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 2955 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 989, z Węgier 641, z prowincyj niemieckich 1365. Dostateczny zapas dostawionego towaru wpłynął na zniżkę o 1·50 złr. na cetn. metr. Płacono za galicyjskie opasowe w ogóle po 54 do 58·5 złr., wyjątkowo po 60 50 złr. za cetnar metryczny wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego; za bydło z paszy po 50 do 54 złr.; za węgierskie po 55 do 59, za wyborowe po 60 do 63 złr., za niemieckie po 57—65 złr.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 8 listopada. Zebranie się konferencyi opóźniło się dotąd jedynie skutkiem zwłoki w mianowaniu drugiego delegata ze strony Porty: jednak na dziś spodziewają się pierwszego posiedzenia konferencyi.

Belgrad, 3 listopada. Oświadczenia i objaśnienia Kalnoky'ego, udzielone w komisyi delegacyi węgierskiej, odnoszące się do Serbii, wywołały we wszystkich kołach tutejszych najzupełniejsze zadowolenie. Ze źródła zupełnie wiarogodnego pochodzi wiadomość, że król Milan, korzystając z tej sposobności, kazał do Wiednia wysłać w jego imieniu gorące podziękowanie za wyjaśnienia dla Serbii życzliwe, a szczególnie za zaznaczenie tego faktu, że Serbia przywrócenie dawnego stanu rzeczy uważa za najodpowiedniejszy sposób załatwienia teraźniejszych kłopotów.

Sofia, 3 listopada. Urzędowe oświadczenie bulgarskiego ministra spraw zagranicznych wykazuje, że rząd bulgarski z zupełną racyą musiał napad Serbów na Bulgaryę uważać jako fakt dokonany, Serbowie bowiem w nocy dnia 24 października obsadzili część wsi Klissura, leżącej na terytoryum bulgarskiem, i dopiero 25 rano się cofnęli.

Sofia, 3 listopada. Według doniesienia ztąd do *Agencyi Havasa* nota rządu bulgarskiego do tutejszego serbskiego agenta dyplomatycznego wyraża zdziwienie nad tem, że rząd serbski w depeszy, datowanej w Niszu 30 października, rozgłosił fakta, zawierające ciężkie oskarżenie rządu bulgarskiego, a to pierwej nim jeszcze dał polecenie swemu agentowi do zaciągnienia w Sofii koniecznych wyjaśnień.

Co do depeszy belgradzkiej, donoszącej o uwięzieniu 200 Serbów, prosi rząd bulgarski agenta serbskiego, aby oświadczył, czy odebrał jakie zażalenia ze strony obywateli serbskich, zamieszkałych w Bulgaryi, proponuje mu przejrzeć więzienia w Sofii i w tym celu daje mu do dyspozycyi potrzebną eskortę, a wreszcie żąda wcześnej odpowiedzi.

Co do sprawy rumelijskiej — ze wszystkich miast Rumelii wschodniej przybyło dziś do księcia, bawiącego właśnie w Filipopolu mnóstwo deputacyj, aby podpisywać petycyę, w której domagają się zmiany teraźniejszego stanu rzeczy i proszą o opiekę zagraniczną.

Deputacye te oświadczają, iż ludność, w której imieniu przemawiają, usuwa od siebie wszelkie agitacye, prosi księcia, aby pozostał na czele ruchu, dążącego do zjednoczenia, i przyrzeka gotowość do wszelkich ofiar dla zdobycia owego celu.

Petersburg, 3 listopada. *Journal de St. Peters.* pisze: Obszerne i ważne wyjaśnienia Kalnoky'ego nie omieszkają na siebie zwrócić uwagi dla swej wielkiej dokładności i dla jasności myśli.

Tenże dziennik oświadcza dalej z powodu rzekomych odkryć, dokonanych w głównej kwaterze bulgarskiej, iż Rosya tak rząd jak i mężów stanu po obu stronach Bałkanu odwodziła ciągle swemi radami od wszelkiej akcyi rewolucyjnej i ani na chwilę nie pozostawiła ich w wątpliwości w tem, iż naród bulgarski mimo wszelkiej dlań sympatyi ze strony Rosyi nie powinien spuszczać się na to, że w urzeczywistnieniu swoich znanych pragnień dozna poparcia i pomocy w przedsięwzięciu, skierowanem przeciw traktatom. Odezwanie się cara w Fredenborgu było ponownem potwierdzeniem tej polityki.

Bukareszt, 3 listopada. Dawniejszy bulgarski minister wojny Kantakuzen, przejechał z 22 oficerami rosyjskimi przez Gałacz z powrotem do Rosyi drogą na Odessę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 listopada. *Wiener Ztng* ogłasza, że cesarz zamianował profesora prawa kanonicznego w uniwersytecie lwowskim, dra Edwarda Rittnera, radcą namiestnictwa i referentem dla administracyjnych i ekonomicznych spraw szkolnych w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej.

Buda-Peszt, 3 listopada. Przybyła tu cesarzowa i odjechała do Goedoelloe.

Brunszwik, 3 listopada. Ks. Albrecht z małżonką odbyli uroczysty wjazd wśród zapału ludności. Radzie rejencyjnej i prezydentowi sejmu przyrzekł książę rządzić według zasad zmarłego księcia i utrzymywać dobre stosunki z cesarzem i cesarstwem. Minister Goertz, w imieniu rady rejencyjnej, przyrzekł księciu niezłomną wierność i przywiązanie w tej silnej nadziei, że książę, jako prawy Hohenzollerczyk, będzie rządził sprawiedliwie i łagodnie.

Brunszwik, 3 listopada. Proklamacya ks. Albrechta, kontrasygnowana przez ministrów, ogłasza, iż książę po przyjęciu jednomyślnie dokonanego wyboru obejmuje rządy księstwa i przyrzeka ochraniać konstytucyę kraju.

Paryż, 3 listopada. Dzienniki donoszą o wypadku, jaki spotkał Grevy'ego, który odwiedzając Freycineta we czwartek po zamachu, wskutek złego stąpnięcia na moście inwalidów uderzył się o mur parapetowy i lekko sobie zdarł skórę. — Nie przeszkadza mu to jednak zupełnie w zwykłych zajęciach.

Paryż, 3 listopada. *Liberte* zapisuje pogłoskę o zaręczeniu najstarszej córki hr. Paryża z bratem cara.

Kopenhaga, 3 listopada. We środę zacznie tymczasowo obowiązywać ustawa, zawierająca dodatek do kodeksu karnego. Dodatek ten nakłada znacznie ostrzejsze kary szczególnie za namowę do czynów karygodnych, za podburzanie na siebie klas ludności, za rozsiewanie zmyślonych lub przesadnych faktów i za namawianie żołnierzy do nieposłuszeństwa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 listopada 1885	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·45
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99 65
„ srebrna	—·—	82·85
„ złota	—·—	109·20
4% Renta złota węgierska	98·37	98·32
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·-
Akcye kredytowe austryackie	283·20	282 75
„ „ węgierskie	286·75	286 50
Londyn	—·—	125·20
Napoleondor	—·—	9 95
Lombardy	—·—	129·50
Akcye Karola Ludwika	225 50	224 60
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225 75
Anglo-bank	98 50	98 50
Union	76 25	76 30
Bankverein	101 75	101·75
Staatsbahn	274·—	273 25
Elbetbalb.	143 25	143 25
Tramway	—·—	183 25
Länderbank	101·20	101·30
Alpine	32 50	32 60
Marka	—·—	61 55
Rubel	—·—	—·—
Dukat	—·—	5 94

Berlin d. 3 listopada 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	460·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 3/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 75	123 75
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 35	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	5 98
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 —	91 25
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „	99 —	99 50
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 2/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	272 —	276 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 10	99 60
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 25	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 20	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 75	91 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 2/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 15
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 65
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 60
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 70

Wiedeń, dnia 2/11. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 45	82 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 95	83 10
4% „ „ złota „ „ 100	109 20	109 40
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 75	99 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 60	127 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 70	141 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 50	172 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 50	170 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 55	98 70
5% „ papierowa . „ „ 100	90 60	90 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 30
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 50	119 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 30	121 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 50	103 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 20	105 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 —	31 50
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 70	17 90

LISTY ZASTAWNE.	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. ost. „ „ 100	124 70	125 80
3% Boden-Cred. allg. ost. z pr. „ „ 100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 10	99 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 10	102 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 10	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	99 50	99 90
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	106 90
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 —	100 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 30	82 60
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	89 90
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 50	119 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 90	98 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 10	153 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	97 80	98 20
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 50

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 25	176 75
Klary „ 40 „ m. k.	39 25	39 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	41 50	42 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 10	14 45
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 80	18 30
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 -	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	98 50	99 —
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 50	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 —	283 25
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	286 75	287 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	101 —	101 50
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	869 —	871 —
—·—	Unionbank „ 100 „	76 —	76 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	182 —	182 50
152 50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2287 —	2293 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	210 25	210 75
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	224 30	224 80
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226 75	227 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	240 —	240 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	147 50	148 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 50	186 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 75	181 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	273 75	274 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	129 75	130 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	468 —	470 —

WALUTY.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 95	9 96
20-to Markówki „ „	12 29	12 31
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
Funty szterlingi „ „	12 50	12 55
Banknoty włoskie „ „	49 45	49 55
Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 —	123 25

W doborowych gatunkach
Płótno, Bieliznę stołową, Chustki do nosa, Szyrtyngi i Barchany
po cenach fabrycznych
poleca
MAGAZYN SCHWARZA
w Krakowie.
Próbki i cenniki na żądanie franko.
1416 1 8

Oszczędność na opale!

Nowe patentowe oplatane wałeczki do drzwi i okien, chroniące od przeciągów.
Wyłączny skład na zachodnią Galicyę.

Kalosze
oryginalne rosyjskie.

Ubrania łosiowe, kamizelki do polowania włóczkowe i skórzane, podszyte flanelą. **Rękawiczki włóczkowe** angielskie, kaftaniki, kalesony i skarpetki wełniane, także bieliznę **Dra Jaegera**.
Koce podróżne z sierści wielbłądziej.
Bandaże wszelkiego rodzaju.
W wielkim wyborze po nader przystępnych cenach, poleca handel
Braci Bilewskich,
dawniej **J. Czynciel syn,** istniejący od roku 1850 w Krakowie. 1419 1 10

W dniach 5, 6 i 7 listopada
odbywać się będą
w Hotelu Saskim
Wieczorki
słynnego antispirytysty i odgadywacza myśli
Karola Faulhabera

który pokonał **p. Cumberlanda**, zdemaskował **p. Bastiana** i wielu innych spirytystów.

Wszystkie eksperymenta były wykonywane na szczególne życzenie JJ. CC. WW. Arcyksięcia Następcy tronu Rudolfa, Arcyksięcia Jana, a świeżo w obecności Najj. Cesarza niemieckiego.

Główne punkta programu:
Scena morderstwa. — Odkrycie kieszonkowej kradzieży. — Odczytanie numeru opieczętowanego banknotu. — Namiot duchów p. Bastiana (przedstawiający jego zdemaskowanie).
Wszystkie eksperymenta będą wykonane pod nadzorem komitetu zaufanych, wybranego przez publiczność. 1426 1

FOLWARK
BRZEŹNICA MALOWANA

w powiecie Wadowickim, przy gościńcu rządowym nadwiślańskim i na linii kolei Transwersalnej Podgórze-Oświęcim leżący, z urzędem pocztowym i stacyą kolei w miejscu, o 2 mile od gościńca rządowego i Sądu powiatowego w Kalwaryi Zebrzydowskiej i od miasta powiatowego Wadowice, a o 3 mile od miasta Krakowa oddalony, mający przestrzeni: ziemi ornej pszenicznej i najlepszej jęczmiennej $175^{3}/_{4}$ morgów, łąk $7^{3}/_{4}$ morgów, ogrodu $^{1}/_{4}$ morga, pastwisk $3^{1}/_{4}$ morgów, placów budowlanych $1^{1}/_{4}$ morgów i gruntów niepłodnych $1^{1}/_{4}$ morgów — czyli ogółem $189^{1}/_{2}$ morgów niższo austryackich, z domem mieszkalnym drewnianym i w najlepszym stanie znajdującemi się murowanemi budynkami gospodarczemi, z zasiewami ozimemi, z wszystkiemi sprzętami i narzędziami rolniczemi, jest z wolnej ręki **od 1 kwietnia 1886 r. na lat 9** pod przystępnemi warunkami **do wydzierżawienia.** Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Wielkie Drogi,** poczta **Brzeźnica.**
1420 1 3



Pastylki te są cudownej skuteczności przeciwko *niedokrwistości, chlorozie* i we wszystkich wypadkach, w których idzie o usunięce ubóstwa krwi.
1188 11 22

Dr. Józef Tumidajewicz
otworzył kancelaryę adwokacką w Tarnobrzegu.
1379 5 5

Dr. Michał Koy
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Krakowie
przy ul. Św. Jana Nr. 1, piętro II.
1411 3 10

Józef Przyjemski
wygnaniec z Prus
otworzył
SKŁAD WĘDLIN
na sposób warszawski
przy Małym Rynku Nr. 4.
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 1349 6 8

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie przy ulicy Karmelickiej, poleca na porę jesienną: szczepy owocowe wszelkiego rodzaju i w doborowych gatunkach, trzy, cztero, pięcio i sześcioletnie po cenie od 40 do 80 ct. sztuka; winorośl 20 ct.; agrest i porzeczki 10 ct. szt.; cebulki hiacyntów holenderskich do doniczek od 15 do 25 ct. sztuka; róże wysokopienne od 60 do 80 ct., niskopienne od 40 do 50 ct. sztuka; dziczki jabłonkowe dwu i trzechletnie 1 złr. 50 ct. za 100 szt.; nasiona pietruszki 1 złr, marchwi wczesnej 2 złr. kilo; również roślin cieplarnianych, jak kamelij (już w kwiecie) i innych wszelkiego rodzaju po umiarkowanej cenie nabyć można. 1352 6 6

Michał Stanisław Bury
właściciel firmy
J. A. W. Gurlitt & Co. w Altonie
wysyła **kawę** w woreczkach po 5 kilo brutto:

Mokkę arabską	5 kilo	złr. 7.20
Jawę złotą	„	„ 6.30
Ceylon perłową	„	„ 5.80
Ceylon plantacyjną	„	„ 5.30
Kubę zieloną	„	„ 5.20
Santos	„	„ 4.30
Domingo	„	„ 4.10
Mokkę afrykańską	„	„ 3.90

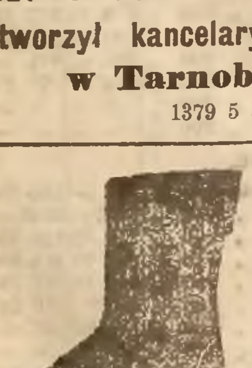
i inne gatunki po cenach umiarkowanych.
Herbatę 1 kilo po złr. 2, 2.50, 3, 4, 5, 6.50, 7.50 i wyżej. Na żądanie wysyłam cenniki i próbki fr. 1332 6 ?
Cło od 5 kilo kawy wynosi złr. 2, od 1 kilo herbaty złr. 1, które odbiorca na miejscu opłaca.
Adres: ***M. S. Bury, Altona.***

Wprost
z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną kawę
poleca pod godłem
„Siriusz"
Skład Kawy we Lwowie,
Artura Kościckiego
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.50** i **1.60,**
na prowincyę
$4^{8}/_{4}$ kilo złr. **7.70** i **8.20**
franco. 135 78 ?
Co miesiąc świeży transport.

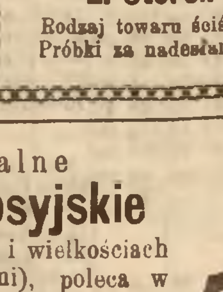
ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece Pana **Dehaut,** rue Faub St. Denis 147.
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wieszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 133 30

113 74 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.



Oryginalne
kalosze rosyjskie
w różnych fasonach i wielkościach (z wąskiemi końcami), poleca w wielkim wyborze po bardzo niskich cenach MAGAZYN
J. ZAPLATALSKIEGO,
Rynek 37 A-B;



również **reichenbergskie trzewiki** sukienne i filcowe, **wałeczki** z waty do okien i drzwi, chroniące od zimna i przeciągu, **kaftany myśliwskie** włóczkowe, **kamizelki** damskie **włóczkowe** i **Jersey,** chustki, kamasze, **rękawiczki angielskie** wełniane. **Podeszwy** filcowe i korkowe para od 10 ct. 1378 6 15
Bielizna wełniana systemu Dra **Jaegera.**

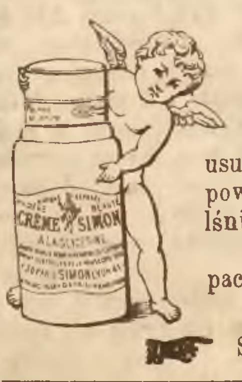
„ANANAS"
Kalendarz humorystyczny illustrowany
na rok 1886

wyszedł z druku i zawiera prace pióra i ołówka: Juljusza Kossaka, Artura Bartelsa, Wilczyńskiego (autora „Kłopotów Starego Komendanta"), J Styki, Wł. Szymanowskiego, Ludwika Kozłowskiego, Kraszewskiego, Ichnowskiego, Zengtellera, Kośmińskiego (Paul de Coś), K. Bartoszewicza i t. d., i t. d.
13 rysunków autografowanych i prześliczna chromolitografowana karta tytułowa ozdabia to wydawnictwo, cieszące się niezwykłą popularnością.
Cena egzemplarza **60 ct.** (z przesyłką **70 ct.**)
Adres wydawcy: **K. Bartoszewicz, Kraków.** 1427 1 3

Najtańsze wydawnictwo polskie
Biblioteka Mrówki
wychodzi stale we Lwowie w Księgarni Polskiej.
W bieżącym roku wyszły z druku:

Bogusławski. Krakowiacy i Górale	—.20	**Rodoć.** Satyry obyczajowe I.	—.20
Byron. Manfred	—.20	Satyry obyczajowe II.	—.20
Czacki. Żydzi i Karaici	—.40	**Słowacki.** Mazepa	—.20
Hofmanowa. Jan Kochanowski w Czarnolesie, powieść hist.	1.60	— Marya Stuart	—.20
Kamiński. Krakowiacy i Górale	—.40	**Syrokomla.** Chatka w lesie I.	—.20
Kochanowski. Treny	—.10	— Chatka w lesie II.	—.20
Kornel Piotr. Cyd	—.20	— Możnowładcy i sierota	—.20
— Cynna	—.20	— Stare wrota	—.20
— Horacyusze	—.20	— Wiejscy politycy	—.20
Krasicki. Bajki	—.20	— Wyrok Jana Kazimierza	—.20
— Myszeis	—.20	**Szyller.** Don Karlos	—.60
Niemcewicz. Powrót posła	—.20	**Wilkoński.** Ramoty i Ramotki II.	—.60
Orzeszkowa. Romanowa	—.20	— Ramoty i Ramotki III.	—.60
		Zieliński Gustaw. Kirgiz	—.15

Katalogi przesyłamy gratis i franko.
Księgarnia Polska
we Lwowie, 14, Plac Halicki, 14. 1290 3 3



CRÊME SIMON
zalecają w Paryżu najgłośniejsi lekarze, a świat wytwornych dam powszechnie środka tego używa. Nieporównany
Crême Simon w ciągu jednej nocy
usuwa wszelkie wągry, piegi, oraz nierówności skóry, gubi bezpowrotnie ślady oparzenia i czerwoność oblicza, nadając twarzy lśniącą i delikatną białość, siłę i miłą woń.
Pudr Simona i mydło à la Crême Simon dzięki swemu zapachowi, uzupełniają skuteczne działanie środka Crême Simon.
Wynalazca: **J. SIMON,** 36, rue de Provence, Paris.
Skład główny: **W. Fentz** w Krakowie. 1357 3 8

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
1007 44 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Sprawdzenie siły leczniczej jest najlepszą rękojmią.

Oświadczenia tych chorych, którzy z najlepszym skutkiem zażywali J. Hoffa odżywiająco-lecznicze fabrykaty słodowe: piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, czekoladę zdrowia z ekstraktu słodowego, skoncentrowany ekstrakt słodowy i cukierki na piersi z ekstraktu słodowego.

Pan Jan Hoff,
wynalazca J. Hoffa preparatów słodowych, nadworny dostawca prawie wszystkich monarchów europejskich, w Wiedniu, I. Graben, Braunerstrasse Nr. 8.

NOWOŚĆ! Przyjm Pan moje najszczersze i najserdeczniejsze podziękowanie za skuteczność ostatniej przesyłki 28 flaszek pańskiego tak znakomitego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, które córce mojej tak wyśmienicie służy i rzeczywiście ogromnie ją wzmacnia, dobry apetyt i sen sprowadza. Jeszcze raz tak w mojem, jak mojej córki imieniu, Szanowny Panie, moje serdeczne podziękowanie za pański tak wyśmienity środek składając, zostaję wdzięczna **Ludwika Merzlyak,** z domu **baronówna Gaballini-Ehrenberg,** wdowa po c. k. radcy dworu.
Novi pod Rieką, 5 lipca 1885.

Jego Wysokość landgraf Aleksy Hessen-Philippsthal udziela godło dostawcy nadwornego: „Zważywszy pochwały, jakiemi się cieszą Pańskie preparaty słodowe..."

Jego Wysokość landgraf Ernst Hessen-Philippsthal: „Ze względu na uznaną siłę leczniczą..." (Wyrazy przy udzieleniu tytułu nadw. dostawcy.)

Jego Wysokość ks. Henryk XIV Reuss m. l. udzielając dyplom dostawcy nadwornego: „Ze względu na wielką wartość..."

List księcia z podziękowaniem.

Uważam to za obowiązek względem ludzkości cierpiącej, przyczynić się do rozpowszechnienia Jana Hoffa preparatów z ekstraktu słodowego.
1343 2 7 **Ludwik ks. Oettingen-Wallerstein (Monachium).**

Uwaga. Wszelkie ogłoszenia o ekstraktach są podrabianiem, na co słaby i lekarz powinni zwracać uwagę. Jako znak prawdziwości powinien na preparatach słodowych Jana Hoffa znajdować się znak ochronny (obraz wynalazcy Jana Hoffa).

Ceny w Wiedniu: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego (z paką i flaszkami) 13 flaszek złr. 7·26; 28 flaszek złr. 14·60; 58 flaszek złr. 29·10. — Skoncentrowany ekstrakt słodowy 1 flakon złr. 1·12, $^{1}/_{2}$ flakonu 70 ct.; — Czekolada słodowa $^{1}/_{2}$ kilo I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III. złr. 1. — Cukierki słodowe na piersi w woreczkach po 60 ct., 30 ct. i 15 ct. — Za mniej niż za 2 złr. nic się nie wysyła. — Pierwsze, prawdziwe, rozpuszczające ślinę cukierki słodowe na piersi Jana Hoffa, zawinięte są w papier niebieski. (W Wiedniu (w 10 dzielnicach) zacząwszy od 13 flaszek dostawia się do domu.)

Kto z odżywczo-lekarskich środków słodowych na prowincyi chce urządzić apteczkę domową, może otrzymać dobrany zapas już za 20 złr. według cennika.

Wszystkie miejsca sprzedaży upoważnione są do dalszej sprzedaży plakatem kolorowym litografowanym.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: apteki K. Wiszniewski, St. Kowalski, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, Wilczyński, Jan Janiga, Rynek Nr. 41, W. Fenz, St. Feintuch, J. Mika i Sp., Ed. Fuchs. BOCHNIA: J Michnik. BIAŁA: A. Blumenthal, Fuchs, apt. Tylko, Harok. CZERNIOWCE: Dr. Barber, Alt, Beldowit, apt., J. Schnirch, A. Bayer. CZORTKÓW: Lud. Noss. apt. DROHOBYCZ: J. Aichmüller. Raczka, apt., T. Jabłoński ab Reisz. GORLICE: S. Birn. GRYBÓW: A. Muszyński. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki, apt., S. Ellenberg. JASŁO: F. W. Braglewicz, Jakób Pollak i Syn., KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. apt. MONASTERZYSKA: J. Motiycz, apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, apt. OŚWIĘCIM: D. Polaszek, apt. PRZEMYŚL: M. Krug. RZESZÓW: J. E Neugebauer, Schaitter i Sp. A. Karpiński, apt. SAMBOR: J. Aleksiewicz, apt. SANOK: J. Rynczarski. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz, apt., Kalman Jonas. STRYJ: Ballaban i Apfelgrün. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kahane, apt. TARNÓW: J. Müldner i Sp. WADOWICE: Jan Pohl. ZŁOCZÓW: Jos. Gold.

Istniejąca od 87 lat
ces. kr. uprzyw.
FABRYKA DEREK I KOCÓW
dawniej Lichtenauera wdowy i synów
rozsyła przez swój Skład wiedeński



derki na konie
190 ctm. długości, 130 ctm. szerokości, niespożytej dobroci, na tle ciemnem z jasnemi obwódkami, sztuka
po 1.65 złr.
wraz z opakowaniem, a więc bez kosztów.

Jedynie przez wyrób w wielkiej mnogości i przez olbrzymi odbyt jesteśmy w stanie te **derki na konie** tak znakomitej dobroci sprzedawać po tak niezwykle niskich cenach.
Wysyłka za pobraniem. Nieprzypadające do gustu odbiera się bez wszelkiej trudności.
Na adres dokładnie uważać: 1313 5 6
Hauptniederlage Silberstern, Wien, I, Rothenthurmstrasse, 14.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Ten Syrup **czyszczący i wzmacniający** o smaku przyjemnym, składzie czysto-roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jakoteż dekretem z r. XIII. Leczy wszelkie choroby pochodzące z nieczystości krwi: **skrofulozę, wyprysk** (eczema), **łuszczyce** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo, dnę** i **gościec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 109 35 49
W **Paryżu** u aptekarza **J. FERRÉ,** 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.

Główna wygrana ewent. 500,000 marek. — **Ogłoszenie szczęścia.** — **Wygrane poręcza państwo.**

Zaproszenie do udziału w wygranych
na wielkiej loteryi przez państwo Hamburg poręczonej,
na której
9 milionów 880,450 marek
z pewnością wygranemi być muszą.

Wygrane tej bogatej loteryi pieniężnej, która według planu tylko 100,000 losów obejmuje, są następujące, mianowicie:
Największa wygrana jest w pomyślnym wypadku **500,000** marek.

Premia	300,000 marek	26 wygranych	po 10,000 marek
1 wygrana	200 000 „	56 wygranych	po 5000 „
2 wygrane	po 100,000 „	106 wygranych	po 3000 „
1 wygrana	90,000 „	253 wygranych	po 2000 „
1 wygrana	80.000 „	512 wygranych	po 1000 „
2 wygrane	po 70,000 „	818 wygranych	po 500 „
1 wygrana	60,000 „	150 wygranych po 300, 200, 150 marek,	
2 wygrane	po 50,000 „	31720 wygranych po 145 marek,	
1 wygrana	30,000 „	7990 wygranych po 124 100, 94 marek,	
5 wygranych	po 20,000 „	8850 wygranych po 67, 40 i 20 marek,	
3 wygrane	po 15,000 „	razem 50,500 wygranych.	

które w przeciągu niewielu miesięcy w **7** oddziałach **z pewnością** wyciągnięte będą.

Główna wygrana 1ej klasy wynosi **50,000** marek, w 2ej klasie podnosi się na **60.000** marek, w 3ej klasie na **70,000** m., w 4ej na **80.000** m., w 5ej na **90,000** m., w 6ej na **100.000** m., w 7ej na **200,000** m., a z premią wynoszącą **300,000** marek ewentualnie na **500.000** marek.

Na **pierwsze ciągnienie,** które **urzędowo** jest oznaczone, kosztuje
cały los oryginalny tylko 3 zł. 60 ct. w. a. albo 6 marek,
połowa losu oryginalnego tylko 1 zł. 80 ct. w. a. albo 3 marki,
ćwiartka losu oryginaln. tylko 90 ct. w. a. albo $1^{1}/_{2}$ marki;
te **losy oryginalne przez państwo poręczone** (nie zakazane promesy) z dołączeniem **oryginalnego planu,** po frankowanem nadesłaniu należytości lub za zaliczką pocztową nawet do najdalszych okolic przezemnie rozsyłane będą.

Każdemu z biorących udział **zaraz** po odbytem ciągnieniu przesyłam **urzędową** listę ciągnień nawet **bez zażądania.**

Plan z herbem państwa, w którym wkładki i podział **wygranych** na 7 klas jest uwidoczniony, przesyłam **naprzód darmo.**

Wypłatą i przesyłką wygranych pieniędzy
zajmuję się **sam wprost** do interesowanych punktualnie i **pod ścisłą dyskrecyą.**

Każdy obstalunek uskutecznić można przekazem pocztowym lub listem rekomend.
Upraszam zatem wszelkie zlecenia z powodu wkrótce nastąpić mającego ciągnienia, najdalej do **20 listopada b. r.** z zaufaniem przesyłać pod adresem:
Samuel Heckscher senr.,
Banquier u. Wechsel-Comptoir in HAMBURG. 1321 7 16

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^{1}/_{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
$^{1}/_{2}$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
$^{1}/_{2}$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
$^{1}/_{2}$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo $23^{1}/_{2}$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo $23^{1}/_{2}$ m.) $^{4}/_{4}$ i $^{4}/_{5}$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $^{5}/_{4}$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $^{9}/_{8}$ i $^{5}/_{4}$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** $^{8}/_{4}$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $^{8}/_{4}$ do $^{10}/_{4}$ i $^{16}/_{4}$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.
830 30 30 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.